



PLUTARCH POLSKI

STASZIC



WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA

NAKŁAD TWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE

PLUTARCH POLSKI

STANISŁAW STASZIC

ŻYCIORYS

NAPISAŁ

BOLESŁAW LIMANOWSKI

[1920]

WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
NAKŁAD TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE.



28405

11



Wydawnictwo
Biblioteczne

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11.

171/16

ROZDZIAŁ I.

Lata dziecinne i edukacja szkolna Staszica.

W Wielkopolsce, po lewej stronie rzeki Noteci, nad wchodzącą do niej rzeką Słodą, leży miasto Piła, które Prusacy byli ochrzcili nazwą Schneidemühle. W mieście tem żyła uczciwa i zasobna rodzina mieszczańska, której dwaj członkowie, syn po ojcu, sprawowali obowiązki burmistrzów, odważnie broniąc ludności miejskiej przed gwałtami starostów szlacheckich, tej ówczesnej istnej plagi ludu miejskiego, która niemało się przyczyniła się była do upadku miast naszych. Starosta w Pile zabrał był mieszczanom dobre grunta, a na ich miejsce wydzielił im piaszczyste. Przeciwno temu gwałtowi oparł się dziad naszego znakomitego patryjoty i, nie zważając na prześladowania osobiste, prowadził przez dwadzieścia lat z nim proces, aż wreszcie zmuszono starostę oddać mieszczanom zabraną im ziemię.

Z tej to zacnej rodziny mieszczańskiej, z ojca Wawrzyńca i matki Katarzyny z Mędlickich, ¹⁾ w listopadzie 1755 r. urodził się w Pile Staszic, wielki patryjota, znakomity pisarz, uczony geolog, zasłużony mąż stanu, założyciel cennych społecznych instytucji. Zasługi jego dla narodu polskiego są ogromne. Należał on wraz z Kołłą-

tajem do najgłówniejszych sterników, którzy rozwój dziejowy narodu wprowadzili na drogę nowoczesnej demokracji. Potępiał on wyłączność szlachty, która wszystkie prawa i korzyści przywłaszczyła sobie w Rzeczypospolitej; domagał się całkowitego uobywatelenia stanu miejskiego; jaskrawo rysował całą ohydę poddaństwa włościan, tej głównej przyczyny niemocy i klęsk narodowych. Gdyby mieszczenie i chłopci mieli byli prawa obywatelskie w Polsce, to broniliby jej z całej swej mocy i z pewnością nie dopuściliby do tego, żeby ojcowiznę ich rozdarto na części a ich samych wprzęgnięto w jarzmo niewolnicze. Kiedy później część Polski odzyskała na jakiś czas wolność, zakładał on szkoły po miasteczkach i wioskach, albowiem lud oświecony nie da się tak łatwo ujarzmić i wyzyskiwać jak pogrążony w ciemnocie i przesądach. Przyczynił się wiele do rozwoju przemysłu i zwrócił uwagę na bogactwo gór naszych. Pokazał na własnym przykładzie, co ludzie majętni, właściciele dóbr wielkich, czynić byli mogli, gdyby im naprawdę chodziło o dobro i pożytek całego narodu. Odmawiając sobie wszystkiego, co uważał za zbytkowe, sypał własną pracą uzbierane krocie na cele społeczne, na pożytek ogólny. Nie żałował też pieniędzy dla uwiecznienia sławy narodu. Dzięki jemu, stanął w Lublinie pomnik Unii Litwy z Polską, a w Warszawie piękny posąg Kopernika.

Dziecinne lata Stanisława Staszica upłynęły w czasach bardzo burzliwych Rzeczypospolitej. Moskale, nacierając Prusy podczas wojny siedmioletniej (od 1756 do 1763 r.), popełniali grabież i gwałty w pogranicznych, jak Piła, wielkopolskich okolicach. Później nastąpiła śmierć króla Augusta III-go i bardzo burzliwe wybory nowego króla wraz z gwałtami króla pruskiego na pograniczu. Dalej przyszły konfederacja Radomska w 1767 r. i boha-

terska walka konfederatów barskich z Moskalami. Zapisła się ona silnie w pamięci młodego chłopca. Okrótty Drewicz więził i męczył jego ojca przez kilka miesięcy—jak to czytamy w autobiografii Stanisława — „aby przymusić miasto, dla okupu jego, do złożenia nadzwyczajnej kontrybucji.“

O tych latach dziecinnych wiemy tyle tylko, co sam Staszic zapisał w swej autobiografji. ²⁾ Przytaczam tu dosłownie jego opowiadanie.

„Ojciec mój — pisze — był człowiek, wiele posiadający nauki, osobliwie w prawach rzymskich i biegły w klasycznych rzymskich autorach. Matka była pełna ludzkości, nadzwyczajnie do swych dzieci przywiązana, mająca wiele religji, ale z nią i przesady.

„Tej jej miłości, jako najmłodszemu z dzieci, i tych jej religijnych uprzedzeń, stało się skutkiem od dzieciństwa—przeznaczenie mnie do stanu duchownego. W dzieciństwie zdrowie moje było słabe. Miłość ku mnie matki i przesąd skłoniły ją, że uczyniła ślub Bogu, iż od dzieciństwa w poświęconej Mu sukience wychowany będę.

„Dopełniła swe śluby: w takiej odzieży od dzieciństwa byłem wychowany, a przez wzajemną miłość ku tej z najlepszych matek, rosnąc, wchodziłem w jej czucia, w wszystkie nieustannie wskazywane mi życzenia, bym zachował stan duchowny, w którym mnie Bogu poświęciła. Dla jej się przypodobania, w piętnastym roku wytłómaczyłem o *Religii* poema Rasyna. ³⁾ Ojciec mój, ulegając w tem słabości matki, nie zdrażał mnie widocznie z zamierzonego przez nią stanu, ale kierował wychowaniem i zachęcał mnie do nauk. W tym celu radził mi, bym, po skończonej krajowej edukacji, wyjechał za granicę, do uniwersytetów niemieckich, a bardziej jeszcze zachwalał akademje francuskie“.

Skończona krajowa edukacja—o ile sądzić można—wcale była poważna. Niewątpliwie przykład i wpływ światłego ojca znacznie do tego się przyczyniły. Przed wyjazdem jeszcze zagranicę, młody Staszic musiał już znać języki: łaciński, grecki, niemiecki i francuski. Wczesnie, bo już w piętnastym roku, wstąpił na pole piśmienicze jako tłumacz dzieła o *Religii*, rozgłośnego w swym czasie.

ROZDZIAŁ II.

Wyjazd Staszica zagranicę na studia uniwersyteckie.

W swojej autobiografji Staszic zapisał tylko tyle, że ojciec oddał mu wcześniej część majątku, na niego przypadającą, aby starał się kończyć nauki w zagranicznym uniwersytecie.

„Zwiedziwszy—pisze dalej—uniwersytety w Lipsku i w Getyndze, zatrzymałem się lat dwa w Paryżu przy Kollegium Francuskim. ~~S~~czególnie oddałem się naukom fizyki i historii naturalnej. Pierwszej słuchałem pod Brissonem ¹⁾, drugiej pod sławnym Daubentonem ²⁾; przez tego zabrałem znajomość z nieśmiertelnej pamięci Buffonem. ³⁾ Wydał on był natenczas świeżo *Epokę Natury*. Przy częstej z nim o tem dziele rozmowie, powziąłem myśl wytlómaczenia *Epok Natury* na ojczysty język. Następnie, zwiedzanie gór Alp i Apenin, gdym powracał do kraju, przekonało mnie, iż teoria epok jest dowcipna, ale z naturą niezgodna.“ ⁴⁾

O studjach Staszica w Getyndze i w Lipsku nic nie wiemy. Wspominając w Pochwale Andrzeja Zamoyskiego Getynę jako miasto, w którym znakomity ten mąż odbywał swe studia, Staszic powiada: „to miasto wówczas mieściło najslawniejszych mędrców.“ Pobyt Staszica na

wszechnicach niemieckich musiał być bardzo krótki, skoro weźmiemy w uwagę, że wrócił do kraju, mając lat siedmnaście, i że przebył lat dwa w Paryżu. Stolica ta, promieniejąca podówczas wolnomyślnością na cały świat myślący, niewątpliwie musiała oddziaływać silnie na jego umysł. Natrafił on tam na nowe prądy postępowe, nieprzyjazne starej rutynie i zasklepionym poglądom. Szczególnie wielki wpływ wywierali dwaj pisarze, Wolter i Rousseau: pierwszy podbijał umysły piękną formą, dowcipem i logiką; drugi zjednywał serca silnem uczuciem i gorącem zamiłowaniem wolności. Obaj oddziałali na młodego Stanisława, ale Rousseau odpowiadał bardziej jego usposobieniu i miał nań przeważny i ogromny wpływ. Wolterowi spłacił daninę, przetłumaczywszy wierszem jego poemat „O zapadnięciu Lizbony“ w r. 1755. Pierwsze znakomite dzieło Staszica, które zatargało sumienia w całej Rzeczypospolitej, „Uwagi nad życiem Jana Zamoyckiego“, nosi na sobie widoczne ślady potężnego wpływu Rousseau. Teologja, która pociągała go była jeszcze w Polsce, pod wpływem encyklopedystów, mających na swem czele Diderota,⁵⁾ którego francuscy krytycy nazywają Dantonem w dziedzinie umysłowej, straciła w jego oczach znaczenie naukowe. Nie uczy ona myśleć, a nieszczęściem jest człowieka, jeżeli niedość on myśli, łatwo on wówczas ulega niewoli i wyzyskowi. Wypowiada to Staszic po kilka razy. W przedmowie do tłumaczenia *Epok Natury* pisze, że nie tłumaczył ich „dla tej największej części ludzi, którzy jak bobry, śladem swoich ojców zawsze jedno budują i jedno myślą;“ „ani dla tych, którzy, nie umiejąc myśleć, a pamiętając, że sama tylko niewiedomość wielbić ich będzie, lękają się, gdy drudzy myślą;“ ani na koniec dla tych, „którzy myśleć boją się, bo tu myśleć koniecznie będą musieli; ale przełożyłem na mój

język to pełne dowcipu dzieło dla ludzi kochających prawdę, umiejących i pragnących myśleć, dla których ciekawość stała się potrzebą.“ Nie „wybiegi teologiczne,“ lecz gruntowne badania zjawisk przyrody zajmowały go. Zwłaszcza budziła w nim wielką ciekawość nowo powstająca podówczas nauka — geologia (właściwiej — geogenja), która badając rozliczne warstwy ziemi, próbowała odtworzyć dzieje jej powstawania. Buffon wydał był naticzas świeżo *Epoki Natury*. I już wówczas Staszic powziął myśl spolszczenia tego dzieła. Tłómaczenie to wyszło z druku w 1786 r. ⁶⁾ W samej Francji dzieło to Buffona musiało już poczynić pewne ustępstwa dla cenzury duchownej; Staszic dla złagodzenia podejrzliwości duchowieństwa polskiego, osądził nadto za rzecz potrzebną przydać osobną rozprawkę, wykazującą „prawdziwą treść, w jakiej się to słowo (Natura) w tej książce się bierze.“

Krótkość czasu pobytu na uniwersytetach zagranicznych miała wielkie znaczenie dla Staszica z tego jedynie względu, że to przyczyniło się do rozjaśnienia jego umysłu, że skierowało go na nowe drogi badania, lecz nie mogło mu dać całkowitego wykształcenia, a tembardziej приспособić go do pewnej specjalności. Było to własnem już jego dziełem. Moznaby o nim powiedzieć, że w przeważnej mierze był samoukiem. Uwidocznia się to w jego dziełach, i tem się tłómaczą pewne w nich dziwactwa. Miał on sporo podobieństwa z Lelewelem.

kilka tysięcy rodzin swobodnych, utworcę swego szczęścia błogosławiących. I czemuż niecna chciwość pod pruskim rządem wydarła tym ludziom ich prawa i szczęście!...” Życie jego było skromne jak pracownika umysłowego. Prócz dwóch godzin codziennie przechadzki, „cały dzień zajmowała go biblioteka.” „Uczonych szukał i z temi przestawać lubił.” „Wieczór przebywał z wybranemi przyjaciółmi. Zabawiały go rozmowy o politycznych dziejach czasu, o wynalazkach w umiejętnościach, o różnych nowych dziełach; albo też o pisarzu, którego w tym dniu czytał.” Z częstszych gości Staszic wymienia Konarskiego,⁵⁾ „pierwszego ustaw możnowładztwa niszczyciela,” oraz Łojkę,⁶⁾ lecz najczęstszym i najpożądańszym był Józef Wybicki. Oczywiście chciwy wiedzy młodzieniec wiele korzystał i z tego towarzystwa i z zasobnej biblioteki w Bieżuniu.

Koźmian pisze, że Staszic był w Warszawie podczas haniebnego sejmiku 1773 r., który pod laską Ponieńskiego popełnił dwie zbrodnie: podpisał rozbiór ziem ojczyzny i rozdrapał fundusze edukacyjne. „Trafiłem—pisze Staszic w swej autobiografji—na czas nieszczęść rozbioru mojej ojczyzny, dla której, chociaż tak dla ludzi mego urodzenia była niewdzięczna, przecież wyssałem z rodziców moich najżywszą miłość, a z tą równie mocne uczucia dla kraju.” Bolało go, że miasto jego rodzinne król pruski przyłączył do swoich posiadłości. Czyż zwołany sejm nie zaprotestuje przeciwko spełnionym gwałtom? Stało się inaczej, pomimo szlachetnych usiłowań Rejtana, Korsaka, Bohusiewicza.⁷⁾ Na tym zbrodniczym sejmie stała się i rzecz, która w następstwach swych miała dobre skutki. Zgodzono się na utworzenie Komisji Edukacyjnej, do której został powołany i Andrzej Zamoyski. Zyskiwał on coraz większe uznanie, i na sejmie

1776 r. polecono mu ułożyć kodeks cywilny, bardziej odpowiadający nowoczesnym potrzebom. Przybrawszy do pomocy ludzi światłych, pomiędzy którymi zapewne i Staszic się znajdował, zabrał się on gorliwie do poleconej mu pracy. Być więc bardzo może, że z tą pracą Zamoyskiego ma też związek i ta podróż po Europie, jaką opisuje domniemany dziennik młodego jego domownika.⁸⁾ Mógł ją nawet odbywać wspólnie z Zamoyskim, albo z innemi członkami komisji. Trwała ona od sierpnia 1777 r. prawie rok cały. Jechano od Wrocławia przez Saksonję, Czechy, Wejmar, Erfurt, Kassel, Getyngę, Hanower do Holandji i Anglji. Najdłużej autor dziennika pozostawał w Londynie, bo miesiąc cały. Pilnie zwiedzał i badał wszystko, co dawało możność poznać dokładnie życie polityczne, społeczne, duchowe, ekonomiczne. Przychylnie ocenia instytucje angielskie. Wracano do Krakowa przez Francję, Księstwo Wirtemberskie, Frankfurt nad Menem, Bawarję, Czechy, Austrię, Cieszyn.

ROZDZIAŁ IV.

Staszic jako publicysta społeczno-polityczny.

Zamoyski wywiązał się prędko z danego mu polecenia i w 1778 r. ogłosił już owoc swej pracy w trzech tomach p. t. „Zbiór praw sądowych.” Kodeks ten atoli raził silnie staroszlacheckie uprzedzenia, odłożono więc do następnego sejmku jego wniesienie. Żądał on równości wszystkich stanów wobec prawa i przed sądami. Chciał zbliżyć stan miejski do szlacheckiego i ułatwiać osobom tych stanów wzajemne zawieranie małżeństwa. Lecz najbardziej oburzało szlachtę dążenie do ograniczenia poddaństwa włościan. Nowy kodeks wracał do czasów króla Olbrachta i stanowił, że jeden z synów ma być do ziemi przywiązany; innym zaś wolno było obierać stan podług swej woli. Utrudniał wznawianie poddaństwa. Postanawiał, ażeby w każdej parafji była szkoła, i do niej dzieci chłopskie płci obojej koniecznie uczęszczały.

Ażeby pozyskać dla tych odmian umysły, wszczęła się agitacja, którą świetnie prowadził znany przyjaciel Zamoyskiego, Józef Wybicki, w swych *Listach patryjotycznych*; równocześnie jednak przeciwnicy reform z ogromną zawziętością podburzali szlachtę folwarczną i duchowień-

stwo, które także posiadało poddanych, i którego niektóre przywileje nowy kodeks także ograniczał.

Kiedy więc na sejmie 1780 r. wyszedł od laski marszałkowskiej projekt ustaw Zamoyskiego, wszczęła się wrzawa — opowiada Wybicki — jak gdyby jaki okropny potwór zjawił się w izbie. Daremnie król i marszałek wzywali do porządku, napróżno król upominał, ażeby nie potępiać dzieła, zanim się je pozna. Nie pomogło mądre przemówienie księcia Stanisława Poniatowskiego. Szlachta roznamietniona, złorzecząc Zamoyskiemu, nazywając go zdrajcą i zaprzedańcem, nie dopuściła do rozpraw i od razu odrzuciła cały projekt.

Z boleścią serca patrzył na to Staszic. „Ten za moich czasów najcnotliwszy obywatel — pisał on w kilka lat później w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* — w danym projekcie do prawa tylko zalecał sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, a już w niebacznym narodzie utracił zaufanie: głupia niewiedomość nie umiała rozróżnić prawdy od błędu, przyjaciela ludzi nazwano nieprzyjacielem Polaków.“

W następnym 1781 r. Andrzej Zamoyski objął ordynację Zamoyską, którą odstąpił mu starszy brat bezdzietny, Jan Jakób. Wraz z całą rodziną nowego ordynata przeniósł się i Staszic do Zamościa. Do tego to czasu prawdopodobnie stosuje się to, co sam Staszic mówi o sobie: „w r. 1781 podjąłem się edukacji panów Zamoyskich — rodzice zapewnili skryptem dożywotnią pensję 4000 złp., pod warunkiem abym lat 10 ciągle zatrudniał się tą edukacją.“ Przyjął on już był święcenie kapłańskie, spełniając wolę swej matki i otwierając przytem sobie w ten sposób drogę do stanowisk publicznych.¹⁾ Prawdopodobnie już podczas pobytu w Zamościu otrzymał nominację na proboszcza w Turobinie, co mu zape-



wniało pewny dochód, lecz sam nie spełniał czynności kapłańskich. Nie był on ateistą—jak to utrzymywali jego wrogowie — lecz i prawowierności nie miał teologicznej. Rządził się własnym rozumem, szedł drogą naukową, a teologii nie uważał za naukę. Według niego, „teologia, osobliwie *speculativa*, od edukacji być odłączona powinna. Bo sposób uczenia się *theologii* jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznawania natury. Pierwsza same prawdy wieczne posiada; druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy, w drugiej mało znamy.“ ³⁾

Staszic w tych czasach nie miał jeszcze lat trzydziestu. Koźmian, który chodził do szkół w Zamościu, przypomina go sobie z owych czasów. Miał być „bardzo przystojny, nawet powabny; ubierał się starannie jak akademik w czarną francuską z płaszczykiem i kołnierzykiem akademicką suknię,“ albowiem w akademii, czyli raczej w lyceum ^{*)}, nauczał on języka francuskiego. Lubił towarzystwo i chętnie przestawał z kobietami. Raz pewna matrona polska, zgorszona widokiem zalecającego się księdza młodym niewiastom, upomniała go: „Monsieur l'abbé, rappelez vous, qu'en qualité de prêtre, vous avez renoncé aux femmes.“ Na to uśmiechnięty Staszic odrzekł: „Pardonnez, Madame, j'ai renoncé au mariage mais jamais aux femmes.“ ^{**)}

Znajdując w Zamościu obfity materiał do skreślenia życia i działalności słynnego hetmana i kanclerza

^{*)} Zamość był już od 1773 r. pod panowaniem austrijackim i akademja została przez rząd zaborczy zamieniona na lyceum.

^{**)} Opacie, przypomnij sobie, że jako ksiądz wyrzekłeś się kobiet. — Przepraszam panią, wyrzekłem się małżeństwa, lecz nigdy kobiet.

Jana Zamoyskiego, jał się gorliwie do tej pracy. Pisał pod bolesnem wrażeniem smutnego przejawu nierozumu swawolnej szlachty na sejmie 1780 r. Czyliż synowie Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Bolesławów mają niesławnie zginąć? Czyżby wielki naród polski miał dać przykład takiej nikczemności, ażeby ginął bez ratowania się? Czyż na tyle jest ślepy, że nie widzi, iż Ojczyzna jest zagrożona przez chciwość trzech wielkich sąsiednich mocarstw, i że gwałtownie trzeba zaprowadzić pewne odmiany, by ją ratować?

Z pod pióra więc młodego Staszica wypłynęły gorącym uczuciem przeniknione *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, w których wypowiedział szlachcie ostre i gorzkie prawdy, oraz mądre przedstawił rady, jak ma się ratować sama i ocalić Ojczyznę swoją. „Wielki narodzie—wołał w przedmowie — czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic po tobie nie zostało, tylko niesława?” Przypomniał Kartagińczyków, którzy długimi obrony wojnami zniszczeni, w ostatnim swego konania schyłku, ani broni, ani wojska, ani żywności, ani przyjaciół nie mając, przecież nie czekali z oziębłością niewoli, ale czemprędzej wszyscy łączyli się z sobą, dając wolność niewolnikom, pałace, świątynie, rynki zamieniając w kuźnie, a kobiety ucinały sobie włosy i z nich kręciły potrzebne do obrony miasta powrozy. „Taką miłość Ojczyzny w Kartaginy dziejach czytając, żałuję ludu tego. Cierpię razem z mężnymi Kartagińczykami, nienawidzę gwałtowniki i zdrajce Rzymiany.“

Narysowawszy obraz jaskrawy, chociaż niestety prawdziwy, popełnionych gwałtów przez możnych i szlachtę w Rzeczypospolitej i nad Rzeczpospolitą, płomiennemi głoskami pisze przestrozę. „Jakież to praw straszydło! — Niewola, gwałt, bezżeństwo, publiczne cudzego majątku

odzierstwo, prawem upoważnione. Takie barbarzyństwo w ośmnastym wieku! Rzeczpospolita z takimi prawami, mając sąsiadem cesarza i króla pruskiego, czyliż długo utrzymywać się sądzi?" ⁴⁾ Najstraszliwszą raną, co wprawia cały organizm w niemoc, jest poddaństwo chłopów. „Bez odmiany poddaństwa rolnika, doczesne są wszystkie inne w Rzeczypospolitej odmiany. Bo tylko stan chłopski, dla tak niezmiernych wojsk, jakich dzisiaj obrona kraju potrzebuje, może dostarczyć żywności i ludzi. Wszystkie te odmiany jak najprędzej uskutecznić potrzeba. Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba jest gwałtowna, trzeba lekarstw gwałtownych. Opieszałem lekarzowi chory skona przed czasem." ⁵⁾

Według głoszonych przez Rousseau zasad, wznosi on bodaj pierwszy u nas zasadę wyższą od tej, jaką szczyciła się szlachta: „równości w swym stanie“, zasadę „równości powszechnej.“ Dobro wszystkich powinno być celem. „Powiększyć dobro współobywateli wszystkich, jest cnotą największą.“ Starajmy się rozkrzewić oświatę u ludu, dać mu dobrobyt, wcielić go w istniejący naród polityczny,—a powstanie nowa, wielka, potężna, szczęśliwa Rzeczpospolita! Interes narodowy domaga się sprawiedliwości społecznej. W poglądach, w myślach młodego autora odczuwamy już ten zaczyn socjalistyczny, który przejawiać się począł w zachodniej Europie. ⁶⁾

Jak dzwon trwogi rozbrzmiało po całej Polsce dzieło to Staszica. Ocknęło się społeczeństwo, i zewsząd nawoływać poczęto, by śpieszyć z ratowaniem Ojczyzny, że koniecznemi są ważne odmiany w ustroju społeczno-politycznym Rzeczypospolitej, a wiele rozumnych głosów potwierdziło, że zwłaszcza są koniecznemi odmiany w bycie mieszczaństwa i włościan.

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego pojawiły się

w 1785 r., a w trzy lata później, w październiku 1788 r., zgromadził się sejm i, zamieniwszy się w sejm konfederacyjny podjął wielkie dzieło odrodzenia narodowego. Znany on jest w dziejach pod nazwą Sejmu Czteroletniego, a owocem prac jego była Konstytucja 3-go Maja 1791 r. Staszic — jak wiemy z własnych jego słów — ⁷⁾ bywał na posiedzeniach sejmowych, uważnie przysłuchując się rozprawom. Jak wszyscy patrioci, pokładał on wiele nadziei na ten sejm; zasmucało więc go, że nie szło tak dobrze, jak się spodziewał; bolało go, że już zaczęli bruździć wielcy panowie, późniejsi Targowiczanie, i wyrwało się z jego piersi wołanie: „Z panów na tym sejmie największe trudności“. „Od stu lat blisko panowie polscy wszystko mają z kraju, a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi. Z samych panów zguba Polaków“. ⁸⁾

Wołanie to, zawarte w *Przestrogach*, wydanych bezimiennie w 1790 r., wstrząsnęło serca polskie tak samo silnie jak i poprzednie *Uwagi*. Odzywa się w nich autor gorąco do uczucia uboższej szlachty, która „sama nieszczęśliwą Ojczyznę dźwiga“, ażeby ratowała Rzeczpospolitą, swój naród, póki jeszcze czas, i zamiast utracić swoje swobody i wolność, zabezpieczyła je, rozszerzając swoje prawa na całą ludność i powiększając w ten sposób liczbę obywateli swobodnych i wolnych“. Wzywa przede wszystkim szlachtę, by zniosła poddaństwo i pańszczyznę, która „tak jest dzikiej natury, że ani pańszczyzna z sprawiedliwością, ani sprawiedliwość z pańszczyzną zgodzić i cierpieć się nie mogą.“ ⁹⁾ „Jakiegolwiek poczynienie w Rzeczypospolitej ułożenia, jakiegolwiek porobienie w jej rządzie poprawy, jeśli tej fundamentalnej ustawy nierządu feudalnego nie wzruszycie, będą to tylko odmiany powierzchowne. Przedłużą ale nie odwrócą od narodu tej nieszczęśliwej epoki, tego powszechnego zbu-

rzenia, w którym nas ogarnie wewnętrzny albo zewnętrzny despotyzm".¹⁰⁾

Dzieło to, tchnące gorącością uczucia jak i poprzednie, zrobiło wielkie wrażenie, chociaż nie miało już takiego jak tamto rozgłosu. Pod względem zaś naukowym, ma ono większe od poprzedniego znaczenie, zwłaszcza jego pierwsza część, w której autor zastanawia się nad podstawami społecznego i politycznego ustroju. Z tego powodu możnaby Staszica uważać nawet za pierwszego u nas badacza naukowego w dziedzinie socjologicznej. Mówiąc o związkach człowieka ze światem i z innymi ludźmi, dochodzi do trzech głównych wniosków: 1) „ludzie, co do praw, wszyscy są równi; co do sposobu używania tych praw, nie są wszyscy równi”; 2) „ta nierówność daje im wspólne potrzeby, i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza”; 3) „moc i rozum większej części ludzi są nienaruszoną praw człowieczeństwa warownią”. Zasada równości stosuje się do wszystkich, a więc i do kobiet. „Bóg dał równie kobietom jak mężczyznom wolę i rozum. Słuszność i dobro kraju wyciąga, aby równe było prawo dla mężczyzn i dla białychgłów”¹²⁾ Jako badacz socjologiczny, wyprzedza on Herberta Spencera, dostrzegając w ewolucji dziejowej, że „najpierwszy gwałt natury był wykonany na kobietach. Najpierwszym niewolnikiem była żona. Daleko później i z większą trudnością zagarniono w niewolę rolnika”.¹³⁾

Dwa wymienione dzieła zapewniły Staszicowi pierwszorzędne miejsce wśród naszych publicystów. Późniejsze jego rozprawy, jak „Ó statystyce Polski”, „Do sejmu w r. 1808”, „Myśli o równowadze politycznej Europy”, nie miały już tak wielkiego znaczenia, chociaż zawsze silnie wstrząsały serce polskie. Podbijał on te serca i umysły nie ozdobnością stylu, a nawet nie siłą argumentów, lecz

gorącością swego uczucia. Ta gorącość przenikała do serc czytelników i wprowadzała ich do zgodnego z autorem nastroju.

Staszic nie miał wrodzonej — że tak powiedzieć — łatwości pisania. Łamał się z wyrobieniem swego stylu, zwrotów językowych, do czego służyły przekłady, a szczególnie przekład Iljady Homera wierszem wolnym, nierymowanym, usiłując ten utwór zbliżyć jaknajbardziej do ducha polskiego. Przetłómaczył on z języka francuskiego powieść fantastyczną Florjana p. t. „Numa Pompiliusz, drugi król Rzymu“, zachęcony osnową jej myślą o odrodzeniu narodowem; tudzież Thomasa ¹⁵⁾ o Marku Aureljuszu, który był dla niego wzorem rządów cnotliwych. W tworzeniu nowych słów i w reformowaniu pisowni płodził on sporo dziwactw, z których żartowano i wyśmiewano się. Wszakże niektóre z utworzonych przez niego słów utarły się i weszły w użycie, a i w pisowni on to wywojował, że piszemy i czytamy: „w Polsce“ zamiast dawniejszego „w Polscze“, on też zalecał już był pisać: „być, móc“ zamiast „bydź, módz“.

W kwietniu 1790 r. wyruszył w ponowną podróż z ordynatem ¹⁶⁾ a może także i z całą jego rodziną po Europie. Z Krakowa przez Galicję i Morawy jechali do Wiednia. Zabawiwszy kilkanaście dni w tej stolicy, w końcu maja przybyli do Włoch, gdzie przeszło rok pozostawali, zwiedzając wszystkie znaczniejsze miasta. Wracali przez Szwajcarję, Wiedeń, gdzie prawie miesiąc bawiono, i 25 lipca podążono do Krakowa.

Po drodze Staszic starał się widzieć wszystko, i nie tylko to, co swą okazałością i pięknem przemawiało do oka, lecz także i to, co przynosiło pożytek i korzyść narodowi, a zawsze z myślą o Polsce, o uszczęśliwieniu ludzi. W Wieliczce boleje, że takie bogactwa solne straciła

Polska nikczemnie; widok prowadzonego traktu ze Lwowa do Wiednia nasuwa mu przykrą myśl: czemu tego Polacy nie zrobili byli? Stan włościan na Morawach przed Ołomuńcem lepszy i porządniejszy, aniżeli w Polsce, zastanawia go. „Przecież gruntu ani więcej, ani lepszego nie mają, bo są poddani i pańszczyznę robią. Również mogą być krzywdzonymi od pana — jak nasłuchałem się od ludzi. Lecz niema między niemi żydów, niema pijaństwa“. ¹⁷⁾ Nie był wszakże on bezwzględnym wrogiem żydów. W dziełku *O statystyce Polski* powiada: „Oddaleniem ich od szynku trunków, a zwróceniem całego ich przemysłu do rękodzieł, zrobi ich rząd mniej szkodliwemi, owszem mogą być użyteczni“. ¹⁸⁾ Natomiast uważał za klęskę dla narodu istnienie magnatów, chociażby ci należeli do tego samego szczepu. Rozglądając się w gospodarstwie we Włoszech, spostrzega, że mali właściciele więcej od wielkich panów przynoszą korzyści. I w dziełku *O statystyce Polski* czytamy, że zadaniem współczesnego mu wieku jest: „niszczenie magnatyzmu, uwolnienie ziemi z pod stanów przywilejowych, oddanie tej ziemi właścicielom“. ¹⁹⁾

Razi Staszica moc próżniaków i w Wiedniu i we Włoszech. W Wiedniu na Praterze jeżdżą oni powozami ludzie co pracują chodzą piechotą. Z Prateru jadą oni „na drugie próżniaków uprzywilejowanych widowisko na operę, komedję, a o 10 w nocy znowu to rozjechało się po assamblach do główniejszych próżniaków“. ²⁰⁾ Do Wiednia przybyło „bardzo wielu Polaków, ale z duszy podłych ludzi“, czołgają się „przed ostatnimi gałgany... aby dzieci na tęż szkołę zarazy wziętemi być mogły“. Była to dziedziczna szlachta polska. Lecz w tejże stolicy naddunajskiej spotykał i tych „wzgardzonych Maćków“, do niczego jakoby niezdatnych, których szlachta nazywała

piecuchami, pijakami, leniuchami, i widział, jak sprawnie, przytomnie i żwawo pełnili służbę wojskową. „Smutek ogarniał ducha mojego — zapisuje w swoich notatkach — kiedy sobie przypomniałem, że czego uparta i głupia szlachta w tym człowieku nie chciała uznać, kiedy mógł ją bronić, to dzisiaj z musu uznaje, kiedy... tej niewoli stał się narzędziem, a łzy stanęły mi w oczach, gdy pomyślałem sobie: ten mężny lud mógł być obrońcą Polski, który teraz już jest gotów, a stanie się może obrońcą łupieżcy Polski i strzelać będzie na swój ród własny, na Polaków”. ²¹⁾

We Włoszech znowu moc duchowieństwa. I nie tylko z tego powodu mniej pracujących, lecz i wpływ szkodliwy na umysłowość całego narodu. Włosi za wiele zajmują się religią i zespoloną z nią sztuką, a za mało nauką, więc „nie dosyć myślą“, i to jest ważna przyczyna ich nieszczęść i ubóstwa. Zwiedzając zakłady edukacyjne, nie znalazł „tylko kolegium malarstwa i snycerstwa, akademję des belles lettres. W tych szkołach nagrody za same sztuki, nigdzie — za rozum”. ²²⁾ Taka edukacja nie wyrabia charakteru, to też we Florencji nie widzi „męża, ale same malowidła”. ²³⁾

W Rzymie poznał, zapewne z powodu towarzystwa z ordynatem, wiele dostojników: kardynałów, posłów, ministrów. Wymienia ich nazwiska i tyle tylko; inaczej gdy w Neapolu poznał: „bardzo dystyngowanego, oświeconego i razem bardzo poczciwego człowieka nazwiskiem Filangieri. Synowiec to jest arcybiskupa neapolitańskiego, autor księgi, bardzo rozumnie pisanej o Prawodawstwie. Człowiek słodkiego charakteru, ani uprzedzonego ani zaciętego zdania. Ten jego największy przyjaciel, kto go jakiejś prawdy nauczy”. ²⁴⁾

ROZDZIAŁ V.

Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie.

Jędrzej Zamoyski umarł w lutym 1792 r. Staszic, jako zażyły domownik i przyjaciel pozostał i nadal w domu ordynatowej, kierując wychowaniem jej synów i pomagając w zarządzie dobrami.

Nadeszły ciężkie, bolesne czasy. Obawy jego, w przestrobach do narodu wygłaszane, sprawdzały się. Z oburzeniem patrzył, jak magnaccy Targowiczanie, wprowadzali wojsko moskiewskie do kraju, obalili dzieło Sejmu Czteroletniego, Konstytucję 3-go Maja, która zapowiadała bądź co bądź lepszą przyszłość narodowi. Następstwem ich nikczemnego i sromotnego czynu był nowy rozbiór kraju. Rewolucja, szerząca się w tych czasach w Europie, rozogniała serca patriotów i wskazywała im Francję jako przykład do naśladowania. Na czoło tych patriotów wysunął się generał Kościuszko, wsławiony w walce północnych Amerykanów o niepodległość i w wojnie z Rosją w 1792 r. Odwiedzał on, podczas swego pobytu w Galicji, Jędrzejową Zamoyską, znaną z uczuć patriotycznych, i wówczas to—jak słyszał Koźmian od Owidzkiego, przyjaciela i częstego gościa ordynatowej—Staszic, po dłuższej rozmowie z Kościuszką, miał powie-

dzieć: „to jest człowiek prawy i waleczny, lecz mało zna Polskę, a mniej jeszcze Europę. On na czele wojska chciałby być Washingtonem, a Polski nie uratuje tylko taki Sylla“. ¹⁾ Staszic chciał przez to powiedzieć, że Kościuszko jest za łagodny, trzeba człowieka ręki twardej, gotowego do największej surowości. I miał w pewnym względzie słuszność. Kościuszko był dobry jako wódz naczelny wojska, lecz rządy dyktatorskie tylko w rękę Kołłątaja mogłyby rozpętać rewolucją do tego stopnia, że zgniotłaby i obcych i domowych wrogów.

Starszy syn ordynatowej, Aleksander, doszedł w tych czasach do pełnoletności i zaczął domagać się, aby mu oddano rządy. Ordynatowa, zapewniwszy sobie dożywotnie utrzymanie, zgodziła się na rządy syna i wyjechała na mieszkanie do Wiednia z synem Stanisławem i ze Staszicem, który nie opuszczał jej domu aż do jej śmierci w lutym 1797 r.

Sztaszic z natury był oszczędny, co doprowadziło go w następstwie do skąpstwa. Był wszakże skąpy dla siebie samego, lecz dla dobra publicznego zawsze hojny, gotowy do wielkiej ofiarności, jak tego dał następnie liczne dowody. W jego głowie tkwiła myśl, którą był już zapisał w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*, że „powiększyć dobro współobywateli wszystkich, jest cnotą największą“. Gromadził, zbierał pieniądze, by zrobić coś dobrego. Na własne potrzeby wydawał co najmniej, a znaczna część funduszu należnych mu zasług spoczywała oprocentowana w kasie ordynatowej. Stosunki wzajemne opierały się na zupełnem zaufaniu, i nie zważano na ścisłość formalną kwitów. Kiedy więc po śmierci ordynatowej, Staszic zażądał wypłaty należnej mu kwoty od zarządcy dóbr, ten odmówił, utrzymując, że kwit został sfałszowany. Aleksander, zawzięty na swego dawnego

nauczyciela za ostre jego upomnienie, kiedy on w domaganiu się swem o rzędy w Ordynacji ubliżył był matce, poszedł za zdaniem zarządcy i także odmówił wypłaty. Staszic odwołał się przeto do sądów i w pierwszej instancji, po złożeniu przysięgi, wygrał proces. Aleksander nie ustąpił i sprawę przeniósł do wyższego sądu, lecz zanim przyszło do rozprawy, umarł, a ordynację objął brat jego Stanisław, który zachował cześć dla swego nauczyciela, a przytem ojciec jego żony, książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, żądał zaniechania tego procesu, który narażał pamięć zmarłej ordynatowej na ubliżające domysły.

Staszic odebraną sumę powiększył jeszcze przez zakupno asygnat austriackich, których waluta w tym czasie wojen nieustannych spadła była bardzo nisko, i w 1801 r. nabył starostwo Hrubieszowskie za sumę 700,000 złp. Starostwo to już przeszło było w prywatne posiadanie Cetnerów i od nich zostało kupione. Nominalnemi nabywcami tych dóbr byli Aleksander ks. Sapieha i jego żona, Anna z domu Zamoyska, albowiem Staszic, jako nie-szlachcic, nie miał prawa do ich nabycia. Dopiero po przyłączeniu Hrubieszowa do Księstwa Warszawskiego, w którem kodeks napoleoński zaprowadził równość cywilną, księżna Sapieżyna, wówczas już wdowa, aktem urzędowym z dnia 19 sierpnia 1811 r. odstąpiła nominalne swe prawa posiadania Staszicowi. Odstąpione te dobra obejmowały miasto Hrubieszów, które w aktach urzędowych nazywano jeszcze Rubieszowem, z okolicznemi wsiami i ludnością, w nich osiedloną, około 4000.

Po nabyciu dóbr Hrubieszowskich, Staszic zajął się ich urządzeniem. Wykonał dokładny wymiar ziemi ornej, pastewnej, lasów, stawów; obliczył dochód z wiosek, z miast, z propinacji, z młynów, z tartaków, z folu-

szu; *) uwolnił włościan od powinności pańszczyźnianych — i uczynił ich samoistnemi gospodarzami na posiadanych gruntach; z dworskich zaś gruntów część udzielił dla tych, co mieli ich za mało, część na potrzeby towarzystwa, które miało być założone, a część na nowe małe gospodarstwa. Wydzielił też i dla siebie pewną część, która zapewniała mu utrzymanie.

Następnie, naradziwszy się i umówiwszy z gospodarzami, ułożył i zawarł z niemi *Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego*,²⁾ bardzo szczegółowo w 108 paragrafach opisany. Artykuł 1-szy opiewa główny cel tego towarzystwa. Brzmienie jego jest następujące: „Osada miasta Rubieszowa z przedmieściami Sławin i Podgórze, z posadą byłego Wójtowstwa; Osada w Podzamczu; Osada Czerniczyń i Bohorodyca; Osada Jarosławiec, Bosieniec i część Putrowic, — biorąc za obowiązek dopełnić wszelkie warunki, pod któremi Stanisław Staszic, ostatni tej Gminy właściciel i dziedzic, nadał im grunta wszelkie, włość wspomnianą Hubieszowską składające, z prawem wiecznego dziedzictwa, zawierają między sobą niniejszy wiecznie trwać mający kontrakt współeczności pod imieniem Rolniczego Towarzystwa wspólnego ratowania się w nieszczęściach“. — Obszerniej określał cel tego towarzystwa dodatek do tytułu: „w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach.“ Towarzystwo znajduje się pod zarządem Rady Gospodarczej, złożonej z prezesa czyli naczelnika rady, oraz z sześciu radnych.

Urząd prezesa czyli wójta dziedziczny. Przewodniczy on w Radzie Gospodarczej i jest przedstawicielem

*) Folusz, czyli warsztat do wyrobu sukna bitego na sukmany włościańskie.

szu; *) uwolnił włościan od powinności pańszczyźnianych — i uczynił ich samoistnymi gospodarzami na posiadanych gruntach; z dworskich zaś gruntów część udzielił dla tych, co mieli ich za mało, część na potrzeby towarzystwa, które miało być założone, a część na nowe małe gospodarstwa. Wydzielił też i dla siebie pewną część, która zapewniała mu utrzymanie.

Następnie, naradziwszy się i umówiwszy z gospodarzami, ułożył i zawarł z nimi *Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego*,²⁾ bardzo szczegółowo w 108 paragrafach opisany. Artykuł 1-szy opiewa główny cel tego towarzystwa. Brzmienie jego jest następujące: „Osada miasta Rubieszowa z przedmieściami Sławin i Podgórze, z posadą byłego Wójtowstwa; Osada w Podzamczu; Osada Czerniczyn i Bohorodyca; Osada Jarosławiec, Bosieniec i część Putrowic, — biorąc za obowiązek dopełnić wszelkie warunki, pod któremi Stanisław Staszic, ostatni tej Gminy właściciel i dziedzic, nadał im grunta wszelkie, włość wspomnianą Hubieszowską składające, z prawem wiecznego dziedzictwa, zawierają między sobą niniejszy wiecznie trwać mający kontrakt współeczności pod imieniem Rolniczego Towarzystwa wspólnego ratowania się w nieszczęściach“. — Obszerniej określał cel tego towarzystwa dodatek do tytułu: „w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach.“ Towarzystwo znajduje się pod zarządem Rady Gospodarczej, złożonej z prezesa czyli naczelnika rady, oraz z sześciu radnych.

Urząd prezesa czyli wójta dziedziczny. Przewodniczy on w Radzie Gospodarczej i jest przedstawicielem

*) Folusz, czyli warsztat do wyrobu sukna bitego na sukmany włościańskie.

Towarzystwa w stosunkach z urzędami państwowemi. Ma on sobie wyznaczonych 150 morgów ziemi, domek murowany w Hrubieszowie a nadto pewną placę. Pierwszego wójta Staszic sam mianował. Był nim jego przyjaciel, Józef Grothus. Gdyby jednak w późniejszych latach z jakichkolwiek bądź powodów prezes Rady został ze swego stanowiska usunięty, nowego prezesa ma wybierać zgromadzona w zupełnym komplecie Rada Gospodarcza przynajmniej trzema częściami głosów.

Rada Gospodarcza składa się z sześciu radnych. Wybór ich odbywa się pośrednio przez pewną liczbę wybranych przez osady posiadaczy gruntowych. Każda osada mianuje swych wyborców. Co dwa lata dwóch radnych wychodzi z Rady, a dwóch nowowybranych do niej wchodzi. Rada Gospodarcza, pod przewodnictwem wójta, powinna się zbierać przynajmniej raz na kwartał. Uchwały w niej zapadają większością głosów. Każdy radny, mimo obowiązków ogólnych, jest nadto w swej osadzie dozorcą spokojności i porządku miejscowego, oraz przepisów i rozkazów rządowych. Radni nie będą płatni, ale przez czas urzędowania będą wolni od dawania podwód dla wojska, od szarwarków, od kwaterunku i liwerunków, które za nich inni posiadacze dziedziczni gruntów zastąpią.

Staszic uważał, że 60 morgów wiedeńskich ziemi wystarcza dla dobrobytu rolnika wiejskiego. Towarzystwo więc, dając pożyczki na kupowanie ziemi, powinno mieć to na względzie. Zapobiegając atoli temu, ażeby jedni nie bogacili się kosztem drugich, Towarzystwo stanowi, że nikt z należących do niego nie może posiadać więcej nad 80 morgów. „Gdyby od kogo odebrano grunt za nieuiszczenie się z przyjętych obowiązków, grunt ten zostanie oddany jednemu z tych w Rubieszowskiej gminie wyrobników, parobków lub chałupników, którzy bez roli bę-

dać, sprawowali się najlepiej; gospodarowali najmądrzej, są dalecy od nałogu pijaństwa, a w pracach rolniczych okazali najwięcej umiejętności i w życiu domowych niezrażonych obyczajów“.

Wszyscy, należący do Towarzystwa, wzajemnie odpowiadają za swe obowiązki i wzajemnie sobie pomagają. Wszystkie podatki i powinności do gruntów przywiązane powinny być solidarnie przez wszystkich opłacone i zaspokojone. W nieszczęściu powinni członkowie sobie pomagać, i tak w przypadku pogorzenia mają odbudować budynki, pożarem zniszczone; w przypadku nieurodzaju lub gradobicia, powinni dotkniętemu nieszczęściem uczynić zsypkę zboża taką, ażeby cały zasiew uszkodzony został zwrócony.

„Każda osada, Towarzystwo Rolnicze Rubieszowskie składająca, dzieci w tej posadzie zrodzone, sieroty bez rodziców, bez krewnych, bez majątku, jako też dzieci, których wyrodni rodzice zaprą się, podrzucą, ma wziąć pod swą opiekę i do lat piętnastu wychować przez takich posiadaczy dziedzicznych, którzy własnych dzieci nie mają“, albo też przez najbogatszych. „Każda posada swego ubogiego, w niej zrodzonego, kalekę, pracować nie mogącego starca lub staruszkę“ winno wspierać, dając im 10 korcy żyta na rok lub odpowiednią wartość, jeżeli się nie włóczą a stale w wiosce przebywają. Również należy się opiekować swemi inwalidami wojskowemi, przeznaczając dla nich rocznie po 15 korców żyta.

Ci, co nie dopełniają swych zobowiązań, mają być z Towarzystwa wyłączeni. Powinien być także wykluczony, kto sądownie przekonany został o złodziejstwo, o podpalenie, o zabójstwo, tudzież ten, który do tego stopnia zapomniał się, iż uniósł się do potrącenia swych rodziców.

Towarzystwo ma własne szkoły, szpital, bank, magazyny gromadzkie.

Szkółek ustanowiono pięć, a z nich jedna była wyższa elementarna wiejska. Nauczycielom zapewniono dobre warunki bytu. Jednego z uczniów w szkołach Rada Gospodarcza wyszła do szkół wojewódzkich dla pobierania tam nauk i własnym kosztem utrzymywać go tam będzie przez cztery lata.

Szpital ma być wymurowany w mieście Hrubieszowie, przynajmniej dwie izby mający. Chirurgowi-doktorowi, powołanemu na tę posadę, zapewniało się dostateczne utrzymanie. Obowiązany on był do niesienia pomocy lekarskiej wszystkim stowarzyszonym. Lekarstwa dla ubogich opłacała kasa Towarzystwa.

Na utworzenie takiej Kasy, która opłaca nauczycieli, chirurga-doktora i inne ogólne wydatki, oraz Banku pożyczek, zostają przeznaczone dochody z propinacji, tartaku, foluszu i stawu. Pożyczki mają być udzielane na udoskonalenie rolnictwa, założenie rękodzieł i fabryk, mrowanie domów, co szczególnie zalecano, „ponieważ więcej pożary w budowlach drewnianych z doświadczenia u nas szkody i zniszczenia przynoszą, niżeli inne od społeczeństw ludzkich nieoddzielne klęski, nie wyjmując samych nawet wojen“. Pożyczonych pieniędzy nie wolno było użyć na co innego, jak tylko na przedmiot zapowiedziany.

W kontrakcie opisane były dokładnie sposoby wdzierzawiania karczem, młynów, utrzymania nadleśniczego i podleśnych, kasjera i t. d.

W przewidywaniu, że „stowarzyszonych uszczęśliwienie“ mogło wreszcie dojść do tego stopnia, że posiadacze nie potrzebowaliby pożyczać pieniędzy, Rada Gospodarcza miała natenczas zakupić jaką pobliską wieś i wcielić ją do Towarzystwa „z nadaniem jej włościanom

prawa dziedzicznego posiadania gruntów i wszystkich tych dobrodziejstw, jakich posiadacze dziedziczni Towarzystwa Hrubieszowskiego używają“.

Organizacja ta Towarzystwa, ułożona przez Staszica, miała być wskazówką, jak w drodze pokojowej bez gwałtownych przewrotów, możnaby było dojść do zniesienia pańszczyzny, uważanej przez światlejsze umysły za największą przeszkodę w ekonomicznym rozwoju Królestwa i w podniesieniu dobrobytu włościan. Gdyby szlachta folwarczna poszła za tą wskazówką, byłaby powszechniejszą u włościan gotowość do walki zbrojnej z najeźdźcami o niepodległość narodową, a co za tem idzie — i większa pewność jej zdobycia. Lecz interes klasowy ważył u niej więcej, niż interes narodowy. I poniosłaby nawet mniejsze straty i nie doznałaby tego upokorzenia, jakie ją spotkały i po 1831 i po 1863 r. Byli wszakże tacy, chociaż w niewielkiej liczbie, co pojmowali doniosłość narodową instytucji staszicowskiej. Takim był generał Franciszek Morawski. Wkrótce po zgonie Staszica, pisał on do Andrzeja Koźmiana: „Miałem myśl kupić zagrodę sobie w Hrubieszowie i wpisać się między tamtejszych włościan, nikt do tego czasu tego nie uczynił, a byłoby to najpiękniejszym uczczeniem pamięci wielkiego obywatela. Ale — jak się dowiedziałem, wszystko rozkupiono...“ ³⁾

Jakkolwiek zawarty kontrakt z gospodarzami był spisany urzędowo, Staszic atoli, chcąc zabezpieczyć Towarzystwo od samowoli Nowosilcowa i podobnych mu kreatur, wystarał się przez ministra Sobolewskiego, że cesarz Aleksander w 1822 r. własnym podpisem zatwierdził organizację Towarzystwa. Testamentem, spisanym w 1824 r., Staszic wcielił do Towarzystwa i resztę pozostałą z dóbr

Hrubieszowskich, oraz przekazał Towarzystwu swe prawo dziedzictwa.

Chociaż całe miasto Hrubieszów nie weszło do Towarzystwa, jak tego pragnął Staszic, to jednak wielu mieszczan zapisało się na listę jego członków i korzystało z jego dobrodziejstw. Samo już istnienie Towarzystwa i jego instytucji w mieście wpłynęło korzystnie na rozwój całego miasta. Towarzystwo rozwijało się pomyślnie,⁸⁾ pomimo że rychło nadeszły nader ciężkie warunki, wszelkim przejawom samodzielności wrogie. I gdyby nie osłona carskiego podpisu, możeby już za rządów Paskiewicza ta instytucja staszicowska stała się łupem chciwości najeźdców.

Powiedziałem: instytucja rozwijała się pomyślnie. Oczywiście, trzeba to brać tylko względnie. Brak oświaty nie pozwalał ludności, ani należycie jej oceniać, ani korzystać z wszystkich jej dobrodziejstw. Wybrana przez tę ludność Rada Gospodarcza nie wiele od niej różniła się, dawała się łatwo powodować prezesowi, ulegała przed wyższością umysłową oficjalistów, egoistycznie pilnowała swych interesów, rozumiejąc niemal jedynie korzyści namacalne, dające się łatwo osiągnąć. Rządzono się po swojemu, mało dbając o ustawę. Jeszcze w 1827 r. komisarz obwodu hrubieszowskiego w raportach swych do Komisji rządowej spraw wewnętrznych zwracał uwagę na to, że Rada Gospodarcza dozwala nowym osadnikom wbrew ustawie budować domy drewniane, że nawet sama buduje gorzelnię z drzewa, że nie myśli o wystawieniu szpitala dla chorych. W prowadzeniu gospodarstwa rolnego nie widać było umiejętnego w niem kierownictwa, jak to wykazały „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” z 1847 i 1848 r. Były niewątpliwie i nadużycia, przywłaszczania i utajania, rozdrapywanie dobra publicznego.

I w samej ustawie uwidoczniała się wadliwość i brakło pewnych dokładnych oznaczeń.

Wszystko to dałoby się naprawić i zmienić, gdyby istniał własny rząd narodowy, dbały o szerzenie oświaty i dobrobytu w kraju, gdyby cenzura nie krępowała wolności słowa. Tymczasem po powstaniu 1830 i 1831 r. zapanała w Królestwie dyktatura militarna rosyjska, wroga narodowi, wyzyskująca go materialnie i tłumiąca w nim wszelkie przejawy życia samodzielnego. Kiedy Franciszek Węgleński w 1847 r. oddał do druku swoje „Uwagi nad ustawą Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego”, cenzura wystosowała do Komisji rządowej spraw wewnętrznych zapytanie, co to za towarzystwo, i czy wolno o nim pisać? Gorszy los spotkał rozprawkę Jacentego Merle w 1858 r. Zawierała ona krótki rys życia Staszica, jego testament, ustawę Towarzystwa, uwagi nad tą ustawą, oraz stan, w jakim Towarzystwo wówczas się znajdowało. Muchanów, ówczesny kierownik zarządu wewnętrznego, odmówił pozwolenia na wydrukowanie tej pracy, „albowiem rząd zajmuje się właśnie tym przedmiotem i wkrótce stosowny w tej materji projekt pod Najwyższe zatwierdzenie przeznaczony zostanie”.

W takich warunkach Towarzystwo mogło tylko wegetować. Im mniej na siebie zwracało uwagi, tem było bezpieczniejsze. Dopiero od 1837 r. coraz częściej nadsyłano skargi do Komisji spraw wewnętrznych na rozmaite nadużycia, jakoby popełnione w Towarzystwie. Komisja ówczesna składała się jeszcze z Polaków, chociaż biernie posłusznych rządowi najezdniczemu, wszelako bądź co bądź nieusposobionych wrogo dla swego narodu. Na czele jej stał Ukrainiec Storożenko, który niechętnie się godził z wyznaczoną mu, rolę prześladowcy — jak sam o tem mówi w wydanych po jego śmierci wspomnieniach.⁴⁾

Przytem skargi pochodziły przeważnie od starozakonnych dzierżawców propinacji, które nie dawały dostatecznych powodów do wtrącania się w sprawy wewnętrzne Towarzystwa. Dopiero skarga, wniesiona przez niejakiego Wincentego Dąbrowskiego, w imieniu Rady Gospodarczej, na drugiego już z kolei prezesa, Krzysztofa Grothusa, nastręczyła taki powód. W skardze, spisanej na wielu arkuszach, wyliczał on nadużycia, które, jakoby prezes i pozostający z nim w porozumieniu oficjaliści mieli popełniać na własną korzyść a na szkodę Towarzystwa. Ze wszystkiego wnosząc, ten Dąbrowski był pokątnym doradcą, w zamąconej wodzie łowiącym ryby. Gdyby mu istotnie chodziło o sprawiedliwość, to udałby się raczej do sądów, bardziej dbałych o interesy narodowe od władz administracyjnych. Wreszcie zarządzone śledztwo okazało, że te nadużycia, o które oskarżał, nie musiały być tak wielkie, kiedy Krzysztofa, usuniętego z powodu tej skargi, przywrócono następnie na urząd prezesa. Lecz Dąbrowski, pomimo że Rada Gospodarcza zaprzeczyła danemu mu pełnomocnictwu, nie ustawał w swej roli denuncjanta i w dziesięć lat przeszło później w sierpniu 1858 r. wniósł ponownie do Muchanowa swe skargi na Edmunda Grothusa.

Biurokracji administracyjnej ściślejsza opieka nad Towarzystwem przedstawiała łakomy kąsek, lecz stawiała jej na przeszkodzie ustawa, sankcjonowana przez cesarza. Trzeba więc było wyjednać w Petersburgu jej zmianę i uzasadnić tego potrzebę. Szukano poparcia w Komisji Sprawiedliwości, lecz ta złożona z ludzi większego wykształcenia i patryotyzmu, orzekła, że nie widzi potrzeby ani zmiany ustawy, ani uzupełnienia jej nowymi wyjaśnieniami. Włościanie hrubieszowscy, którzy widzieli, że im jest o wiele lepiej, aniżeli włościanom z sąsiednich okolic,

lękali się tej zmiany i wyasygnowali — jak donosił miejscowy naczelnik żandarmerji — Edmundowi Grothusowi 450 rub., ażeby jechał do Warszawy i starał się zapobiedz wszelkiej zmianie.

Po powstaniu 1863 i 1864 r., rosyjski Komitet Urządzający (Uczreditelnyj Kamitiet) przedstawił konieczność zmiany ustawy Staszica, jako niedającej się pogodzić z ukazem 29 lutego 1864 r., wydanym w sprawie urządzenia bytu włościan polskich. Ustawa Staszica bowiem nie przyznaje włościanom własności gruntu dziedzicznej, jak to czyni ukaz 19 lutego. Nadto dążeniem Komitetu jest wyodrębnienie włościaństwa z pośród innych warstw ludności, a tę dążność przeciwną zasadzie rewolucyjnej, głoszącej równość powszechną, usiłuje upozorować pokostem troskliwości o włościan, dodając, że to czyni w tym celu, aby ich ochronić od wyzysku przez dwory szlacheckie, przez mieszczan i żydów. Ustawa Staszica dopuszcza wszystkich do nabywania siedzib wiejskich. Przytem czynności, przez nią wskazane Towarzystwu, wkraczają w zakres rządu gminnego, co spowodza ich wzajemne ścieranie się. Ze swojej strony Dyrekcja szkolna Chełmska domagała się objęcia i urządzenia po swojemu szkół hrubieszowskich. Ministrowie petersburscy uważali te argumenty za ważne i przyznali konieczność zmiany. Uzasadnili to nawet teoretycznie po swojemu. Zdaniem ich, w Polsce nie wyrobiło się było należyte pojmowanie prawa państwowego, mieszano je wciąż z prawem prywatnem. Ustawa Staszica jest także tego dowodem. Ta teoria ministrów petersburskich doskonale odwzorowuje teorią prawa podbójców, która ich interesowi, t. j. państwa, podporządkowuje interesy prywatne narodu. Car oczywiście poszedł za wskazaniem swych ministrów i zezwolił wykonać zmianę ustawy. Opracowana nowa

ustawa stała się narzędziem moskwiczenia kraju i wzbogacania rządców moskiewskich. Podług nowej ustawy, prezesa mianował rząd. A ten wyznaczał Rosyjanina wiary prawosławnej, znanego dobrze z poddańczych swych uczuć. Urząd prezesa widocznie przedstawiał ważne korzyści materialne, kiedy Organow, inspektor nowo-aleksandryjskiego instytutu rolniczego w Puławach, mający wysoką rangę urzędniczą rzeczywistego radcy stanu, która się równa randze wojskowej generała; podał się w listopadzie 1909 r. do dymisji i zapisał się jako podrzędny urzędnik do kancelarii generał-gubernatora warszawskiego, ażeby przez tę poniżającą go formalność uzyskać swe mianowanie w 1910 r. na prezesa Hrubieszowskiego Towarzystwa.

Przed ostatecznem jeszcze zatwierdzeniem nowej ustawy, Grothusom odebrano prawo prezesostwa. Podług doniesienia żandarmerji rosyjskiej, była to rodzina, odznaczająca się fanatycznym patryjotyzmem polskim. Brała ona czynny udział w powstaniach 1830 i 1863 r. W 1849 r. Edmund Grothus wspólnie z księdzem Troczyńskim zbierał pieniądze i posyłał do Lwowa na gwardję polską. Gustaw Grothus w 1863 r. z ramienia rządu powstańczego był naczelnikiem powiatu hrubieszowskiego i ocalił się ucieczką do Galicji. Matka jego i jej dwie siostry utrzymywały po powstaniu tajną szkołę polską w Szpikołosach. Wróciwszy z zagranicy, Gustaw został prezesem Towarzystwa i podniecał opór unitów, gdy ich nawracano na prawosławję. Z tego powodu usunięto go z urzędu prezesowskiego. Pomimo to, nie ustawał on w podtrzymywaniu ducha opornego unitów, zakazano więc mu w sierpniu 1885 r. przebywać w gubernjach: lubelskiej i siedleckiej. Następnie wydalono i żonę jego, na przedstawienie władz żandarmskich.

Obecnie, kiedy naród polski wydobył się z jarzma obcych najeźdców, wszystko, co robili oni na szkodę jego, powinno być usunięte. Należy więc i ustawę Staszica przywrócić do pierwotnego jej przeznaczenia. Zapewne wypadnie w niej wykonać pewne zmiany i uzupełnienia, wskazane już przez samo doświadczenie, ale nie powinna ona naruszać w niczem właściwego jej zadania. W myśli Staszica było utworzyć rolniczo-przemysłowe stowarzyszenie spółdzielcze. Dopilnowaniem wznowienia tej instytucji i postawienia jej na odpowiedniej stopie powinni się zająć socjaliści, a szczególnie ci, co wybrali za swą specjalność krzewienie myśli spółdzielczej.

ROZDZIAŁ VI.

Staszic jako dobroczyńca i ożywczy kierownik Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk było przejawem dążności zachowawczej narodu polskiego w tem, co było szlachetną, dodatnią stroną w jego życiu dziejowym. „Celem naszego Towarzystwa — mówił Staszic w 1805 r.—jest zachowanie i doskonalenie języka, zachowanie narodowej sławy, narodowych dzieł i cnót naszych przodków pamięci“. ¹⁾ Z taką zachowawczością godził się najzupełniej i Staszic, godził się i Kołłątaj, chociaż ich obu należy uważać za pierwszych u nas rewolucyjnych krzewicieli nowoczesnej demokracji.

Panowanie obconarodowe już dla tego samego, że jest obce, musi zdążać w kierunku, które wzmacnia i utrwała jego własne istnienie a osłabia odporność własnemu narodowi. Nader więc ważną dla narodu polskiego było rzeczą, ażeby w kraju jego ojczystym powstał ośrodek, w którym myśl jego mogła samodzielnie się przejawiać, rozwijać i wpływem swym krzepić ducha narodowego. Takim ośrodkiem stało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

W Warszawie, byłej stolicy narodu polskiego, przedstawiciele jego umysłowości, literaci i uczeni, umówili się zgromadzać kolejno w prywatnych mieszkaniach, ażeby

wzajemnie oznajamiać się z ważniejszymi przejawami życia umysłowego i z własnym w niem udziałem. Na jednym z tych zgromadzeń powstała myśl, ażeby utrwalić i uczynić publicznymi te zgromadzenia, słowem stworzyć instytucję narodową pod nazwą Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Myśl ta—jak świadczy biskup Albertrandi—wyszła od Stanisława Sołtyka, „znanego z przywiązania swego do nauk i w nich gruntownie ćwiczzonego męża”.²⁾ Było to przy schyłku 1800 r. Władza miejscowa, gdy się do niej zwrócono w tej sprawie, nic nie miała przeciwko temu. Sporządzono więc listę osób, zapraszanych do współuczestnictwa w zawiązującym się Towarzystwie. W ich liczbie był i Staszic. Przypuszczać należy, że zajęty sprawą Towarzystwa Hrubieszowskiego, nie mieszkał on wówczas jeszcze w Warszawie i do listopada 1802 r. brał bardzo mały udział w życiu nowozałożonego stowarzyszenia naukowego.

Rządy pruskie w tych latach (1800 — 1802), w porównaniu do rosyjskich i austriackich, były dosyć łagodne. Wprawdzie, planowo i systematycznie dążyły one do zgermanizowania kraju, lecz czyniono to bez szykan, brutalstwa, środków gwałtownych, a przytem wszakże starano się podnieść gospodarstwo krajowe i dobrobyt ludu. I Staszic świadczy korzystnie o ówczesnych rządach pruskich. I zdanie to wypowiadał Staszic już za czasów Księstwa Warszawskiego. Rząd pruski—mówił on—zaniedbywał szkoły wyższe w Polsce, „ale wiele uwagi i starań zwrócił na szkółki elementarne po wsiach”.³⁾ Chwalił też pruską „w finansach rządność”.⁴⁾ Wreszcie w dziełku: „O Statystyce Polski”, które wyszło w 1801 r., kiedy już nie istniały rządy pruskie, takie im składa świadectwo. „W stosunkach wojska, podatków i sądowności, uważając pilnie wszystkie trzy rządy mocarstw, co nasz naród

skrzywdziły, przekonałem się i znalazłem powszechnie w Polakach, w tych trzech rządach dobra mających, to zdanie, iż w tych stosunkach nad dwa drugie przenoszą rząd Pruski; tak dalece, że gdyby król Pruski był tylko zmienił tę usilność, tę jawną i skrytą rządową chęć zniszczenia rodu naszego, zniszczenia imienia Polaków; gdyby im wrócił język, prawa i sprawiedliwość w ich języku, urzędy narodowe, a zamiast królem Pruskim, był się stał królem Polskim; to ze trzech rządów, tenby byli Polacy przenieśli".⁵⁾

Jakkolwiek ze strony władzy miejscowej Towarzystwo nie doznawało żadnych utrudnień, to jednak starano się dla wszelkiego bezpieczeństwa uzyskać potwierdzenie królewskie. Jakoż Fryderyk Wilhelm III listem, datowanym w Poznaniu 1-go lipca 1802 r., oświadczył Towarzystwu swą życzliwość i przyzwolenie. Staszica to wszakże nie zadowolniło. Na posiedzeniu 2 listopada tegoż 1802 r., przedstawił, że ten list nie dawał dostatecznej gwarancji, że należy się koniecznie starać o dyplomat, któryby potwierdzał ustawę i definitywnie byt Towarzystwa zapewniał. Król atoli, nie chcąc wzmacniać odporności w narodzie przeciwko zamierzonej germanizacji, pomimo prośb i nalegań czynionych, uchylał się od formalnego zatwierdzenia statutu i w liście, napisanym po polsku w Potsdamie 5-go listopada 1804 r., sądził, że żaden osobny patent nie jest potrzebny, „tembardziej iż przeciwko przyjętym przezeń ustawom nic do zważania nie znajduje”.⁶⁾ Rychło jednak okazało się, że brak patentu zatwierdzającego, nie dając Towarzystwu prawnej osobistości, ważną stanowił przeszkodę w jego stosunkach gospodarczych.

Ścisły w wykonywaniu przyjętych zobowiązań, pracowity, ofiarny, gorliwy o dobro Towarzystwa, wkrótce

stał się w niem Staszic jego naczelną, sterowniczą siłą. W jego przekonaniu, Towarzystwo było pracownią narodową, i członkowie jego nie bawić się, lecz pracować powinni byli. Zachęcał, by każdy jął się do opracowania jakiegoś większego dzieła w odpowiedniej sobie gałęzi nauk. Sam wybrał dla siebie mineralogję i geologję. Pomimo ostrości swych sądów i surowości, jaką okazywał dla zaniedbujących się członków, zyskiwał on coraz większe uznanie i na początku już 1804 r. występował jako zastępca prezydenta. Jakkolwiek ostrożny, by nie dać rządowi powodu do prześladowania Towarzystwa, to jednak w jego przemówieniach silnie dźwięczała myśl troskliwa o przyszłości narodu. I to zjednywało mu serca wszystkich. Przedewszystkiem zwracał uwagę na najważniejsze potrzeby narodu, a taką najważniejszą, podług niego, potrzebą była oświata narodowa, uświadomienie narodowe. Nawoływał więc Towarzystwo, by się zajęło wygotowaniem najpożyteczniejszych w tym kierunku potrzeb. A takimi są — pisał w swem sprawozdaniu — elementarna gramatyka języka ojczystego; historia narodu, nie sucho po kronikarsku pisana, lecz żywo przemawiająca do uczuć i pobudzająca do czynu; krótka historia literatury polskiej, oraz śpiewy historyczne.

Ofiarność Staszica była ogromna. Nazywano go bankierem bezprocentowym, bo udzielał Towarzystwu pożyczek, gdy w kasie nie starczyło na opłatę niezbędnych wydatków. I nie tylko nie brał procentów, lecz nieraz te pożyczki umarzał jako bezzwrotne. Zawdzięczając jego gorliwości, Towarzystwo otrzymało własną siedzibę, własny dom. A było to wielką potrzebą, by mogło ono się rozwijać i należycie pracować. Nie mając własnej siedziby, nie mogło ono ani założyć własnej biblioteki, ani urządzić pracowni chemicznej, fizycznej, biologicznej i in-

nych, ani też miało gdzie umieścić nagromadzone zbiory naukowe. Staszic postanowił temu zaradzić. Upatrzawszy w części spokojnej miasta — na Kanonji — grunt, okryty gruzami po pożarze, wszedł w umowę o jego sprzedaż Towarzystwu z Kapitułą warszawską. Tu się okazało, że Towarzystwo, nie mając zatwierdzonego statutu, nie przedstawiało uprawnionej do nabycia jednostki. Udało się ominąć tę przeszkodę tylko w ten sposób, że nabywcą stawał się Staszic we własnej osobie i brał na siebie całą odpowiedzialność w razie niedotrzymania prawnie oznaczonych zobowiązań. Kupiwszy grunt i opłaciwszy państwowe należitości, wybudował i oporządził dom i w końcu 1806 r. oddał go w darze Towarzystwu. Albertrandi, powiadamiając o tym darze na posiedzeniu publicznem 1 grudnia, oświadczał, że „czyn ten wspaniały tak zacnego obywatela i gorliwego nauk miłośnika zapisany zostać winien w Księdze Zgromadzenia na wieczystą żyjących i potomnych pamiątkę”.

Na tem samem posiedzeniu wybrano deputację, która w imieniu Towarzystwa miała powitać Joachima Murata, przybyłego na czele wojska francuskiego do Warszawy. Do deputacji weszli: Albertrandi, Staszic, Bergonzoni, Stanisław Potocki i Lafontaine. Kończyło się więc panowanie pruskie, i z mrocznych, groźnych narodowości polskiej chmur, przedzierał się świt promienny, wnoszący do serc radosną nadzieję.

Za Księstwa Warszawskiego Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie miało w życiu narodowem tego pierwszorzędnego znaczenia, jakie posiadało pod rządem pruskim. Wówczas była to jedyna narodowa instytucja, która z całą świadomością usiłowała zachować i rozwijać polską kulturę naukowo-literacką. Wszystkie inne instytucje, te nawet, w których pozostawiono jeszcze mowę pol-

ską, pozostawały pod naczelnym sterem rządu, który planowo i systematycznie prowadził kraj do zniemczenia. Za Księstwa Warszawskiego ster ten przeszedł do rąk polskich, i z podnieconą troskliwością jęło się ono szerzyć oświatę polską. Naczelne władze narodowe popierały także i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jako ważny w tem dążeniu czynnik. Gorliwość Staszica dla Towarzystwa także nie osłabła, chociaż otworzyło się dla niego szerokie pole, i na tem polu rozwinął on wielce pożyteczną działalność. Za jego to głównie staraniem — jak on sam powiadomił na publicznem posiedzeniu Towarzystwa — król Fryderyk August, dekretem 30-go kwietnia 1808 r., „użyteczność naszego Instytutu uznał, ustawy jego zatwierdził, tytułem królewskiego zaszczycił i dyploma-tem ustalił“. ⁷⁾

Po śmierci Albertrandiego, która nastąpiła w tymże roku, wybrano 16 października Staszica na prezesa, i na tem stanowisku pozostawał on aż do śmierci. Gorliwość jego i ofiarność zawsze były zdumiewająco wielkie. W stosunkach z kolegami był życzliwy i uprzejmy, chociaż nieraz szorstki i surowy, lecz nigdy obłudny i podstępny. W ocenianiu ludzi nie powodował się ani stronnictwem, ani przesadami. W jego przekonaniu, szerząca się oświata zmieniała przekonania i niszczyła uprzedzenia. „Porównajmy — mówił raz w Towarzystwie — czas niedawny, czas cnotliwego Andrzeja Zamoyskiego, z teraźniejszym czasem. Prawdy, które ten nieśmiertelnej pamięci kanclerz w projekcie praw do narodu wyrzekł, zdawały się w owym czasie występkiem przeciw narodowi. Odrzucono je jednomyślnie. Te same prawdy, oto widzimy, już dzisiaj są w tymże narodzie powszechnem życzeniem!“ ⁸⁾

Nieprzyjaźni Kołłątajowi powoływali się na niechęć, okazywaną jakoby dla niego przez Staszica. Na czem to opie-

rali, niewiadomo. Niezawodnie, jakkolwiek obaj byli początkodawcami demokracji nowoczesnej, to wszakże w jednym różnili się w swych poglądach i tego nie ukrywali ani w swych pismach, ani w swych przemówieniach. Lecz pomimo tych różnic, wielce on cenił Kołłątaja i nie wierzył w rozsiewane o nim baśnie i oszczerstwa. Wszak on to sam 5-go marca 1809 r. podał Kołłątaja na czynnego członka Towarzystwa, a kiedy ten umarł, w rzewnych słowach na posiedzeniu 1 marca 1812 r. ocenił jego zasługi. Wspomniawszy o olbrzymim wpływie, jaki wywierał ten mąż przed ostatecznym rozbiorem Rzeczypospolitej, w te dalej mówił słowa. „Ostatnie chwile życia tego męża zostawiły w duszy jego ślady wielu bolesnych uczuć. Oswobodzony z ośmioletniej niewoli austriackiej, znalazł się bez wszelkich środków utrzymania, lecz znośił tę dolę z poddaniem się, w pracy umysłowej szukając ulgi, a mocne pióro w słabej trzymając ręce, tem śpieszniej pracował nad rozlicznymi uczonymi dziełami, im bardziej postrzegał pogarszające się zdrowie i zbliżający się koniec życia. Pracowitość towarzyszyła mu zawsze, w pomyślnych i niepomyślnych chwilach życia, na urzędach publicznych i w prywatnem życiu, w więzieniu i na wygnaniu. Nigdy zgoła nie znał nudów, nigdy nie zbywało mu na pożytecznych zatrudnieniach. Często pracował za innych, a zawsze dla dobra innych, nie dając w tem miejsca ani swemu osobistemu interesowi, ani miłości własnej. Non sibi laboravit, sed omnibus in-quirentibus veritatem *); w tem jedynie szczęśliwy, że wylany dla społeczeństwa, pracował jak mógł i ile mógł, nie wymagając na nikim wdzięczności...” 9)

Antysemita w swej walce bezwzględnej przeciwko

*) Pracował nie dla siebie, lecz dla wszystkich szukających prawdy.

Żydom chętnie powołują się na powagę Staszica. Powyżej już zaznaczyłem, że jakkolwiek sąd jego o Żydach był surowy, może nawet za surowy, to jednak nie był on bezwzględny ich wrogiem. Świadczy o tem i ta okoliczność, że poznawszy w Hrubieszowie Abrahama Sterna i wielkie jego zdolności w dziedzinie mechaniki, wszedł z nim w przyjazne stosunki, sprowadził go do Warszawy, wspierał go pieniężnie i podał go na członka Towarzystwa, w którym Żyd ten, wynalazca maszyny rachunkowej, okazał się bardzo użytecznym pracownikiem. Z powodu niego Staszic doznał wielkiej przykrości, którą tak odczuł, że złożył był swoje prezesostwo. Było to już za czasów Królestwa Kongresowego, kiedy od Moskwy powiał wiatr reakcyjny, w maju 1817 r. W Towarzystwie został zapowiedziany odczyt Sterna. Przeciwno temu niektórzy członkowie protestowali, uważając że takie współuczestnictwo Żyda im ubliża. Staszic postawił jednak na swoim, i Stern miał odczyt, z gruntowną wiedzą napisany i przynoszący wielce pożyteczne dla gospodarstwa narodowego wiadomości. Wrzenie jednak antysemitickie nie tylko nie osłabło, lecz wzmogło się nawet. Wszakże kiedy Staszic zgłosił swoją dymisję ze stanowiska prezydenta, wszystko ucichło, i zgromadzenie wysłało do niego delegację, która go uprosiła, by cofnął swoją dymisję.

Podczas Królestwa Kongresowego liczba członków znacznie się powiększyła, lecz dawniejsza zgodność niemal wszystkich w dążeniach postępowych przestała już istnieć. Staszic tylko się nie zmienił. Zawsze gorliwy pracownik, a ofiarność jego przybrała nawet większe rozmiary. Jemu to głównie zawdzięczając, stanął na Krakowskim Przedmieściu posąg Kopernika, a Towarzystwo otrzymało nowy, obszerny i piękny gmach.

Postawieniem pomnika Kopernikowi z całą gorliwością zajmował się Staszic. Zawarł on umowę ze słynnym rzeźbiarzem duńskim, Thorwaldsenem, i doglądał pilnie wykonania całej roboty. Składki zebrane wystarczyły tylko na opłacenie pracy rzeźbiarskiej, lecz trzeba było jeszcze kupić bronz dla odlewu, sprowadzić z Rzymu marmur, potrzebny na podstawę. Ażeby co prędzej doprowadzić całe dzieło do końca, oświadczył Staszic, że „z największą chęcią ofiaruje ze swego majątku złp. 100.000 w tym celu, aby mąż wielki Kopernik cześć dla siebie od swoich ziomków otrzymał i zabezpieczony został od sąsiadów naszych, chcących go za swego ziomka przywłaszczyć sobie.” — „Z jego daru Kopernik w śpiżu ziomkom ożył” — powiada Kajetan Koźmian.

O nowym gmachu dla Towarzystwa prezes jego zaczął przemyśliwać i gromadzić fundusze, albowiem dom na Kanonjach nie mógł pomieścić wszystkich zbiorów i pracowni, przytem stała się potrzebna większa sala dla posiedzeń publicznych. Wskutek jego starań, w 1820 r. komisja wyznań i oświecenia publicznego przedstawiła namiestnikowi, że możnaby grunta na Krakowskim Przedmieściu po zniesionym kościele i gmachach XX. Dominikanów oddać pod budowę gmachu dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Namiestnik więc oddał Towarzystwu te grunta bezpłatnie. Staszic zawarł układ z budowniczym, Corazzim. Kiedy przy budowaniu i oporządzaniu domu, przed którym następnie stanął pomnik Kopernika, brakło potrzebnych funduszy,łożył je Staszic z własnej kasy. W październiku 1823 r. Towarzystwo już się wprowadziło do nowego gmachu. Na pierwszym w nim publicznem posiedzeniu, które odbyło się 24 stycznia 1824 r., urządzono ofiarnemu prezesowi wielką i niespodzianą owację. Prócz burzliwej manifestacji przy jego powitaniu, profesor eko-

nomji politycznej, bez poprzedniego powiadomienia, rozwinął przed publicznością świetny obraz Towarzystwa w Hrubieszowie. „Gdym z kolei zabrał głos—pisze Skarbek — i gdym po wstępie przystąpił do opisu wzmiankowanej instytucji, nie mało zdziwił się zacny jej założyciel i widocznie rozczulony, oparł się na stole, zakrył twarz rękami i w tej pozycji przez cały czas mowy mojej siedział, chcąc ukryć przed publicznością wzruszenie swoje.“ ¹⁰⁾ Piękny swój wykład zakończył Skarbek temi słowy:

„Cierpi zapewne szlachetna skromność Twoja na wyrazach uczuć i uwielbienia, które Tobie poświęcam. Ale pomnij, że niezasłużona tylko chwała, uwieńczonego czoła podnieśćby nie powinna, i że prawdziwa zasługa wobec całego świata, równie śmiało jak przed własnem sumieniem, z pomnikiem czynów swoich wystąpić może; pomnij na to, że te wyrazy są zarazem hołdem wdzięczności Towarzystwa, które Tobie tyle już winno, i dzisiaj jeszcze nowy dług za dane mu schronienie, względem Ciebie zaciąga.

„Tłumacz uczuć kolegów moich, chciałem Ci wynurzyć tę wdzięczność i to uwielbienie, którem dla Ciebie są przejęci, mógłbym lepiej odpowiedzieć zamiarowi, jak kreśląc wierny obraz jednego z najpiękniejszych dzieł twoich? Możeż wdzięczność tkliwszym przemówić językiem, jak gdy dobroczyńcy swemu za to cześć składa, co on dla innych uczynił? Nie mówię ja Ci pochlebnych i czcnych wyrazów w ofierze; wieniec zasługi, który dzisiaj koledzy Twoi na twych sędziwych złożyć chcą skroniach, uwity jest z kwiatów, przez Ciebie samego na polu cnoty zebranych. Żadna zawiść, żadna złość ludzka, ani Ci go wydrzeć, a zwiędnięcia jego zdziałać nie może.“ ¹¹⁾

Z gorliwością i hojnością gospodarza, miłującego

Towarzystwo, Staszic kojarzył w sobie wszechstronność naukową pracownika i umiejętne przewodnictwo. Doroczne jego sprawozdania świadczą, jak pilnie śledził on pracę umysłową nietylko w samym Towarzystwie, lecz na całym obszarze nauki wszechświatowej. Zwłaszcza jego obszernie sprawozdanie z dnia 10 stycznia 1814 r. daje obraz — rzecz można — postępu nauk w całym świecie uczonym.

ROZDZIAŁ VII.

Staszic jako badacz gór Karpackich i jako twórczy duch górnictwa polskiego.

Na posiedzeniu publicznem Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk w dniu 13 grudnia 1805 r. odczytał pierwszą swoją rozprawę naukową, która następnie została wydrukowana w Rocznikach Towarzystwa i wyszła w osobnej książeczce p. t. „O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacji a później Polski“.

Rozprawę tę skończył zwrotem do młodzieży. „Młodziezo! Ty każdego narodu droga, narodu naszego jedyna nadziejo! Oto prace, do których cię wzywają; oto wiadomości, których od ciebie o twojej ziemi wyglądają narody... Jeżeli wam już niewolno z innemi ludy chodzić w zawód o narodową sławę bohaterstwa; to wolno wam, owszem wyzywają was Europejskie narody w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. Idźcież w te szlachetne zabiegi z cudzoziemcami, i z współobywatelami ludy, a nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach, połóżcie na tem wszystkim, cokolwiek ziemi waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych wewnątrz zakopañ, i w morzach, i w powietrzu ciekawego, użytecznego zawiera; połóżcie — mówię — na tem wszystkim

pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności pierwsze imię Polaka“.

I wówczas to padły z ust jego te słowa lapidarne: „Paść może i Naród wielki; zniszczyć nie może tylko nikczemny!..“

I własnym przykładem dał wzór, jak pracować należy, i ile dobrego i pożytecznego zrobić można. Zasługa jego naukowa w ogóle była znaczna, lecz w dziejach rozwoju naszej umiejętności jest ona bardzo wielka. Należał on do pierwszych, co w ostatnim dziesiętku 18-go stulecia kształtowali nową gałąź umiejętności, nową naukę, której niesłusznie — zdaniem mojem — dano nazwę geologii,¹⁾ której właściwa nazwa jest raczej: geogenja, a którą Staszic po polsku dość trafnie nazwał „ziemiorodstwem“. Geologia zaś odpowiada nazwie „ziemioznawstwo“. Staszic też ogłosił pierwszą mapę geologiczną, czyli raczej geognozyjno-geogeniczną ziem polskich. Jemu też się zawdzięcza, że Karpaty wzbudziły większe zainteresowanie w świecie naukowym.

Ktoś jego pracę nazwał dyletancką. Lekkomyslny i ubliżający sąd! Oby więcej było u nas takich prac dyletanckich! Może tę lekkomyślną ocenę ściągnęło na siebie dzieło o ziemiorodztwie gór naszych swem żywym opowiadaniem rozglądającego się ciekawie na wsze strony badacza. O tej zastarzałej na dzisiejsze czasy książce da się atoli to powiedzieć, co jeden z najnowszych badaczy ekonomicznych mówi o słynnem dziele Adama Smitha: „Badania nad naturą i przyczyną bogactwa narodów“. Oto są jego słowa: ...„jest ciekawa, żywa, obfitująca w fakty ...fakty są przeplatane rozumowaniem, wszystko to bez pedanterji, bez ciężkiego aparatu logicznego, bez monotonnego nastawiania na swojem, z wytworną prostotą... z kart jego książki wieje duch wznio-

słego humanitaryzmu, czyniąc je nieraz prawdziwie wymownemi — dzięki tym rzadkim zaletom, stara księga szkocka zdołała do dziś dnia zachować w dużym stopniu swą dawną świeżość.“²⁾

Dyletantem mógł nazwać Staszica tylko ten, co nie znał ani życia, ani pracy jego. Wszak był on uczniem Buffona, pierwszego dziejopisarza formowania się ziemi; wszak spolszczył on dzieło tego pisarza: „*Epoki Natury*“; następnie jednak, zwiedzając góry Alp i Apeninów, a następnie Karpaty, przekonał się, że teoria Buffona nie zgadza się ze spostrzeżeniami przez niego faktami,³⁾ i w swych badaniach gór Karpackich dał przewagę metodzie indukcyjnej nad dedukcyjną, tudzież własne stawiał wnioski, badał różne okolice Rzeczypospolitej; wszak zwiedzał góry Karpackie przez kilka lat,⁴⁾ a w lipcu i sierpniu 1804 i 1805 r. starannie badał, za pomocą wszelkich znanych podówczas narzędzi naukowych, wysokość i rozległość tych gór, ciśnienie, ciepłotę, rzadkość, elektryczność, skład powietrza górskiego, a dla mierzenia wahań siły magnesowej, jej inklinacji i deklinacji sam obmyślił i sporządził odpowiedni przyrząd. Zyskawszy zaufanie górali do tego stopnia, że powierzali mu swoje sekrety i książeczki tajemnicze, przy ich pomocy wspinał się na znane im tylko szczyty gór wysokich i spuszczał się w przepaściste doły. Po drodze czynił spostrzeżenia metereologiczne, botaniczne, zoologiczne, fizjologiczne, etnograficzne. Od niego dopiero datują się dokładniejsze wiadomości o Karpatach. Profesor K. Jurkiewicz dał mu nazwę pierwszego geologa polskiego i badania jego zowie znakomitami. Był Staszic na Lubanie i na Babiej Górze, na którą się drapał — jak powiada — przez pół dnia. Wspiął się i na grzbiet Krywania i na Wołoszynię. Był on pierwszym, co z poza górali stanęli na szczycie Kra-

paka Wielkiego *). Zmierzył głębokość Pięciu Stawów, czyli raczej Jezior — jak powiada. Badał „wzniecające uczucie dziwnej trwogi“ Oko Morskie, które nazywa Rybiem Jeziozem, i słusznie nad brzegiem tego jeziora Towarzystwo Tatrzańskie uczciło pamięć naszego badacza, dając jego nazwę tam wybudowanemu schronisku. Od niego mamy wiadomość, że za jego czasów było w górach Karpackich mnóstwo garluchów (kretynów); bodaj on to pierwszy przyniósł wiadomość, że w znacznej części Spiskiego starostwa język polski jest nierównie czystszy, aniżeli u wszystkich innych góralów od Krakowa.⁵⁾ Wszystkie jego rozprawy, które ogłosił o Karpatach, stanowią spory gruby tom.⁶⁾ Jemu też wiele zawdzięcza polska terminologia, czyli słowomienstwo, jak się on wyraża, w dziedzinie geologicznej.

A z opowiadań jego wieje umiłowanie swego narodu, ból krzywdy mu wyrządzonej i niezachwiana wiara w lepszą jego przyszłość.

Mówiąc, że przez Karpaty szedł wielki szlak nawału do Europy hord tatarskich, przypomina, że gdy tej dzicy azjatyckiej „wstrzymać nie zdołały ani gór przepaści, ani sterczące granitów ostrze; mężny ród naszych ojców tam stawiał im tamę albo śmierć... Na tym to szlaku sam przez kilka wieków odpychał od Europy barbarzyństwo; i sam zachował od powszechnego wyrznięcia, albo od zbisurmanienia europejskie narody, tak nam w nie-szczęściu niepomne na wdzięczność...”⁷⁾

Zwracając uwagę, że rzeki w Polsce przedstawiają prosty spław z morza Czarnego w morza północne, upomina on ziomków, by umieli szacować tę szczęśliwą ziemię, by umieli „czuć jej i wasze przeznaczenie!“ „Mnóż-

*) Zwanego Wysoka Łomninka, Wielki Gruń.

cie się, rośnijcie mężni i oświecajcie się: z wami Natura, z wami wasza ziemia..."⁹⁾

Ze szczytu Krapaku Wielkiego biegnie jego myśl w dal na równiny. „Te na zachód i na północ aż ku morzom rozlegające się równiny — mówi on do siebie — są moją ojczystą krainą. Po niej rozpościera się najeźdźników gwałt. Ten, mniemając usprawiedliwić się drugim gwałtem, usiłuje tam przeistoczyć cny naród i zniszczyć pamięć i imię Polaków.“ Nie uda się to jednak najeźdźnikom. Potwierdza to rozmyślanie na Kolibaku. Obejmując myślą ludy, osiadłe koło Karpat, „wszędzie do-
tąd — powiada do siebie — zastałem je takie, jakimi były ich ojce, ten język, te obyczaje, ta otwartość, ta dzielność i ta szczególniejsza w nich do oręża i do rolnictwa skłonność. Tysiąc obcych, tedy najeźdźników przeszło; zabiegały się orły rzymskie, hordy tatarskie, ottomańskie buńczuki. Wszystko to przeminęło. A lud, doskonalący i siebie i ziemię, trwa zawsze ten sam; coraz więcej rośnie, coraz więcej się mnoży; coraz więcej się oświeca i obywateli.“ Wyciąga z tego wniosek, że ludność rolnicza wielką posiada odporność. Narody rolnicze „przetrwają wszystko, co je gwałci, jak natura i czas“... I serce napęlnia się otuchą, bo przecież naród polski jest to naród rolniczy.

„On pierwszy dał ruch i czynność górnictwu naszemu“ — powiada Niemcewicz w swem przemówieniu pośmiertnem o Staszicu.⁹⁾ Mówiąc to, miał na myśli czasy mu współczesne, kiedy podupadłe górnictwo na nowo podźwignięto. Nazwano też Staszica nieustrudzonym opiekunem górnictwa, lecz mu się należy większy tytuł, — tytuł czynnika twórczego.

Jako nieszlachcic, mógł on, aż do czasów Księstwa Warszawskiego, posługując się tylko drukiem, zwracać

uwagę kierowników górnictwa na to, co możnaby i należało robić. Księstwo Warszawskie otworzyło mu drogę służby urzędowej. Król Fryderyk August, idąc za opinią powszechną, powołał go do Rady Stanu. Jakkolwiek czynność Staszica w Radzie Stanu skierowała się głównie ku podniesieniu oświaty w narodzie, to wszakże jego drukowane wskazówki, dotyczące górnictwa, nabrały — że tak powiedzieć — powagi urzędowej. Za jego to wskazaniem zaczęto wprowadzać do kopalń pompy ogniowe, ¹⁰⁾ czyli parowe; on to wskazał, że w okolicach Olkusza należy odwracać strumienie, by nie zatopiły robót w kopalniach; ¹¹⁾ on to zwrócił uwagę na sole podkarpackie, ¹²⁾ tudzież na ciągle tam tryskające liczne źródła wód kwaśnych, gazowych i siarczystych ¹³⁾).

Prawdziwą czynność twórczą rozwinął Staszic dopiero za królestwa Kongresowego jako dyrektor wydziału przemysłu i kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych. „Za jego staraniem były otwarte w Dąbrowie kopalnie węgla kamiennego i huty cynkowe, a także kopalnie galmanu około Olkusza. On zrobił wszystko, co było można dla podniesienia kopalń w Miedzianej Górze i doprowadził do porządku huty żelazne, pozostałe po biskupach krakowskich. Nareszcie jemu należy zawdzięczyć założenie szkoły górniczej w Kielcach.“ ¹⁴⁾ Szczególnie założenie tej szkoły w 1816 r. bardzo korzystnie wpłynęło na postępowy rozwój górnictwa naszego. Zapewniając górnikom względny dobrobyt i utrzymanie na starość, Staszic przyczynił się do znacznego ich wydoskonalenia się w swym zawodzie. Powołany przez niego do Dyrekcji kieleckiej Jerzy Pusch zasłużył się dobrze i nauce i górnictwu.

ROZDZIAŁ VIII.

Staszic krzewiciel oświaty i przemysłu.

„Nieśmiertelnej sławy polskie hufce, niezatarte w dziejach końca ośmnastego a początku dziewiętnastego wieku, zostawiły dowody, że przemoc mogła nas podbić, nie mogła nigdy zwyciężyć i nigdy zupełnie rozbroić. Przez cały czas kiedy upadła dzielono ojczyznę, niszczono imię; przez ten cały czas też hufce polskie, szukając ratunku albo śmierci, pod orłami polskimi, dzielnie walczyły nad Rhenem, nad Dunajem, nad Tybrem, w Kalabryjskie nawet pieczary zbrojną przedzierali się ręką, ścigając związkowych nieprzyjaciół jestestwa naszego.“¹⁾ Tak Staszic oceniał legjony nasze, które pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego i Kniaziewiczza, wsławiając imię polskie i zjednywając mu powszechny szacunek, równocześnie podnosiły i polityczne znaczenie narodu polskiego. Walczące strony rachowały się z nim: mógł być ważnym sprzymierzeńcem, lub też niebezpiecznym przeciwnikiem. Napoleonowi nie mało dopomógł patriotyzm polski do rozbicia państwa pruskiego. Nie tylko przeto zobowiązanie moralne, lecz i względy polityczne zmuszały go do utworzenia w 1807 r. Księstwa Warszawskiego z ziem polskich od Prus odebranych.

Jakkolwiek nadzieje patriotów odzyskania całkowitej niepodległości nie ziściły się, to wszakże bądź co bądź Księstwo Warszawskie przedstawiało dla dalszych usiłowań narodu ważny punkt oparcia. „Waleczny Narodzie! — upominał Staszic — przestrzegam: użytkuj z czasu. Już masz punkt na twojej własnej ziemi do zbrojenia się i do zbioru. Działajże cały jak tylko możesz i właściwemi i niewłaściwemi, i jawnemi i skrytymi sposoby. Starajcie się wszyscy, by was jak najwięcej się uzbroiło; by w najgorszym nawet wypadku, jeżeli niezupełne polityczne jestestwo, mogliście sobie przynajmniej z orężem w rękę zapewnić narodowość, własny język, narodowe prawa i urzędy. Od wieków równieście dzielniemi jak Węgrzyni. Srom dla was wieczny, gdybyście teraz nie odzyskali przynajmniej ich niepodległości. Tylko nikczemny, będąc uzbrojonym, powraca znowu w haniebną niewolę.“²⁾

I sam z młodzieńczym zapałem, pomimo swych 52 lat, i z nieustrudzoną gorliwością pracował nad podniesieniem przez oświatę ducha narodowego i nad powiększeniem jego zasobu materialnego. Wezwany przez króla Fryderyka Augusta do naczelnej instytucji oświatowej, organizował szkoły, wpływał na dobór nauczycieli, troszczył się o zapewnienie im dobrobytu materialnego i należnego poszanowania, w przemowach swych wykazywał doniosłość polityczną oświaty. Można śmiało powiedzieć, że to, co zrobiono w Księstwie dla oświaty, w większej części było jego zasługą. A zrobiono bardzo wiele. Pomimo ciężkich wojennych czasów, pomimo ubóstwa skarbu, w krótkim czasie, bo w niespełna pięciu lat, pomnożono liczbę szkół elementarnych, przez Staszica uważanych za najważniejszą potrzebę narodu; „szkółki te od sześciuset do tysiąca przeszło zaprowadzono, podług ostatniego ich obliczenia w r. 1811.“³⁾ Szkoły te urządzano bardzo starannie, zaprowadzano w nich

nowe metody słynnych podówczas pedagogów europejskich; przysposabiano też uczniów do zajęć praktycznych w ogrodnictwie, sadownictwie, rolnictwie, a dziewczęta do robót ręcznych i gospodarstwa domowego. Założono nadto ośm szkół dla średniego stanu, dwanaście szkół wojewódzkich czyli gimnazjów, trzy seminarja nauczycielskie, szkołę lekarską, położniczą, prawną, agronomiczną, instytut głuchoniemych; tudzież odnowiono towarzystwo do pisania książek elementarnych.

Dziwić się przeto niepodobna, że kiedy po przyłączeniu Galicji w 1809 r., Kołłątaj, mając za sobą w przeszłości pracę reformacyjną w szkolnictwie, czynił wszelkie usiłowania, by wrócono do dawnego systemu i oddano w sprawach szkolnych naczelne kierownictwo Akademji Krakowskiej, Staszic sprzeciwiał się temu energicznie. Antagonizm ten dwóch najzasłużeńszych dla sprawy oświaty polskiej wynikał nie tyle z chęci samolubnej przewodniczenia, ile z przekonania, co mogło narodowi zapewnić większy pożytek. Kołłątaj, zalecając wyzwolenie szkolnictwa od władzy politycznej i zachowanie w niem charakteru poprzedniego jako bardziej odpowiadającego potrzebom i właściwościom naszego narodu, wychodził ze stanowiska więcej teoretycznego; Staszic powodował się głównie tem, co łatwiejsze i skuteczniejsze, a takim mu się wydawał system pruski, przytem obawiał się ociążałości ciała akademickiego w Krakowie i przewagi tam wpływu duchowieństwa. W sporze tych dwóch zasłużonych mężów wyrwały się niechętnie, za ostre względem siebie wyrażenia. Z tego korzystali wrogowie Kołłątaja, przedstawiając, że Staszic nim pogarżał, co było zgoła bezpodstawnem, jak to już wyżej zaznaczyłem.

Olbrzymią zasługą Staszica była obrona funduszów

edukacyjnych od grożącej im grabieży. Ocalone od rozdrapania dobra pojezuickie wypuszczono w wieczystą dzierżawę prywatnym osobom pod warunkiem, że regularnie opłacać będą sumy, przeznaczone na edukację publiczną. Ci dzierżawcy, korzystając z nieszczęść krajowych, które spowodowały zamieszanie w zarządzaniu funduszami narodowymi, zaczęli uważać powierzone sobie dobra jako własne i zaciągali na nie długi. Rząd pruski, zaprowadziwszy zarząd gospodarczy po swojemu, ściągał bezwzględnie sumy należne z dóbr edukacyjnych, a prywatni wierzyciele musieli zadawałniać się tem, co po spłaceniu tych sum pozostawało. Po ustanowieniu Księstwa, oddano w styczniu 1807 r. Izbie Edukacyjnej wszystkie fundusze, przeznaczone na szkolnictwo. Przez lat parę pierwszych wybierała ona należne dochody w ten sam sposób, jak to czyniły były poprzednio kamery pruskie. I odbywało się to spokojnie, bez oporu i bez skarg. Dopiero „w r. 1809 zaczęły do tych funduszków, do tych dochodów krajowych, do ich administracji, do ich egzekucji mieszać się sądy cywilne, napychać się prokuratorowie, tamować administrację, a nawet wypędzać rządową egzekucję.“⁴⁾ Wychodzono z mylnego twierdzenia, „że rząd nie jest mocny tych funduszków administrować i z nich publiczne krajowe opłaty... wybierać, tylko drogą sądową.“⁵⁾ To ośmieliło posiadzicieli dóbr pojezuickich: zaciągając coraz nowe długi prywatne, nadwerężali fundusze edukacyjne, a prokuratorowie sekwestrowaniem za długi prywatne wszelki dochód z tych dóbr niszczyli. Izba Edukacyjna wystosowała do króla zażalenie w tej sprawie, ale to tułało się po biurach, i dopiero „na silne naprzykrzanie się Staszica“,⁶⁾ sprawę tę w lutym 1812 r. wniesiono do Rady Stanu. „Wtenczas Staszic, wezwawszy do siebie najbieglejszych a razem niepodejrzanych w pra-

wości prawników i zasiągnawszy ich rady i zdania, wygotował sam z wielką pracą i z głęboką znajomością rzeczy obronę funduszów edukacyjnych i na posiedzeniu Rady Stanu z całą energią swego charakteru, z całym zapalem cnotliwej i o dobro młodego plemienia gorliwej duszy wystąpił z nią".⁷⁾ Stanisław Potocki wymownie i gorliwie poparł tę obronę. Klasowość szlachecka tkwiła jednak silnie w sercach radców. Odezwały się więc głosy, że nie można przecież krzywdzić szlachty, tem bardziej, że mają za sobą i kodeks prawny. „Cóż to ja widzę — zawołał na to uniesiony zgrozą Staszic — w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego targających się na tę świętość funduszu, który cnotliwi obywatele w roku 1775 zdrajcom i łupieżcom ojczyzny wydarli. Ci sami zdrajcy i łupieżcy, co śmieli kraj zaprzedać, odstąpili części swoich łupów na wychowanie swoich dzieci. Zli obywatele nie śmieli być złemi ojcami. A tu widzę ojców familji, poświęcających los i dolę swego plemienia, dla kogo? Dla marnotrawców i złoczyńców, dla wykrętałów prawnych, co wiedząc jaka jest natura tych dóbr, podstępnie powciskali się do hipoteki. Znali oni prawa wyraźne, są one w voluminach legum, i niewiadomością zasłaniać się nie mogą. Ciemni ojcowie zgubili kraj, my go dźwignąć chcemy, a sposoby oświecenia naszym potomkom odejmujemy. Niech się więc Polska nie spodziewa powstać, a gdyby nawet jakim cudem powstała, zgubi ją młode a z naszej winy ociemniałe plemie.“⁸⁾ Słowa te, szorstko wypowiedziane, podziały, i oponenti zawstydzeni już się nie opierali słusznemu żądaniu zabezpieczenia funduszów edukacyjnych.

Staszic, posiadający wszechstronną wiedzę, gorąco miłujący swój naród, stały w swych przekonaniach i przedsięwzięciach, odważnie wypowiadający swe zdanie, był

jednym z najbardziej czynnych i pożytecznych członków Rady Stanu. Czyniono mu nawet zarzut, że za wiele bierze na siebie. Wynikało to w znacznej mierze z tego powodu, że był dokładniej obeznany z potrzebami odnowa powstałego państwa, czego dowodem było jego dziełko: *O statystyce polskiej*, wydane w 1807 r. Są tam ważne wskazówki, dotyczące gospodarstwa i zarządu kraju.

Chociaż dziełko to zostało wydane bezimiennie, spowodowało ono znaczną wymianę myśli i uwag we wskazanym przez nie kierunku. I to właśnie w tym obozie, który poczuwał się najbliższym do przekonań autora. Byli to tak zwani jakobini, niesłusznie krzywdzeni przez naszych historyków.¹⁰⁾ Wiedzieli oni, że dziełko wyszło od Staszica, a uważając go i Kołłątaja za ideowych swoich poprzedników, popierali ich dążenia. Jeden z głównych jakobinów, ówczesny redaktor *Gazety Warszawskiej*, Jan Kanty Szaniawski, niezaprzeczenie umysł światły, chociaż słusznie następnie potępiony z powodu swego lichego charakteru, po pojawieniu się dziełka Staszica ogłosił wezwanie, ażeby nadsyłało wywołane przez nie myśli i uwagi, a on nadesłane listy drukować będzie w osobnym dodatku do gazety. Pierwszy odezwał się Horodyski, a następnie wielu innych nadsyłało swoje listy. Zebrane razem w liczbie trzydziestu zostały wydane p. t. „Korrespondencya w Materyach Obraz Kraju i Narodu Polskiego Rozjaśniających“. Są tam listy Orchowskiego, Gliszczyńskiego, Neymana, Szaniawskich (I. K. i Ksawerego), Dembowskiego, Jana Nepomucena Małachowskiego, Dominika Krysińskiego, Łęckiego i innych. Staszic pozostawał nawet w bliższych stosunkach z jakobinami — jak to można wnosić z wiadomości, podanej w liście Neymana, że miał on wziąć udział w zamierzonym przez ich grono przekładzie dzieła Rulhier'a.¹¹⁾

W pismach Staszica nie znajdujemy uwielbienia dla Napoleona; można powiedzieć nawet, że widział w nim wojarza, zdobywcę, gwałciciela narodów. W każdym jednak razie utworzenie Księstwa Warszawskiego uważał za dobrodziejstwo i to nie tylko ze względów narodowych, lecz także i ze względów demokratycznych. Kiedy więc zebrać się miał pierwszy sejm, upominał on rodaków, „że na ten sejm zwrócone są oczy całej Europy, tak źle o nas uprzedzonej”. „Pamiętajcie — pisał — iż to zebranie się narodu pierwszy raz po tak strasliwym doświadczeniu najsurowszy sąd czeka”.¹²⁾ Obawiał się on, ażeby na tym sejmie nie objawił się na nowo duch staro-szlachetczyzny anarchicznej. Wszak nawet zacny Stanisław Małachowski, prezes Sejmu Czteroletniego, drzwi przed nim zamknął, rozgniewany, że nową konstytucję stawiał on wyżej od uchwalonej 3-go maja 1791 r. Nową konstytucję, która znosiła poddaństwo chłopów i nadawała wszystkim równość cywilną, przynosiła Francja, skąd on czerpał i swą naukę i swe przekonania. Zdaniem jego, nawiązanie z nią ściślejszych stosunków, zarówno politycznych jak i ekonomicznych, zapewniłoby wielkie korzyści narodowi polskiemu. „Polska — pisze on w dziełku: *O statystyce* — położona w samym środku wielkiego narodu Słowian, który sam trzecią część Europy posiada, oświecając się przez Francję, rozrzucałaby też światło na tak liczne ludy słowiańskie, jeszcze dziś tak mało ucywilizowane; odtąd przez Polskę oświecane, postępując w cywilizacji, stawałaby się coraz godniejszą do wniścia w federację powszechną”.¹³⁾

Kiedy po upadku Napoleona, na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. z Księstwa Warszawskiego, obciąwszy je o trzecią prawie część, utworzono Królestwo Polskie, połączone z cesarstwem Rosyjskiem pod jednym berłem,

Staszic został mianowany radcą stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztów w komisji spraw wewnętrznych, a także w komisji oświecenia był czynny. Jako dyrektor generalny przemysłu jał się ze zwykłą sobie gorliwością do pracy i oddał narodowi ogromne usługi. To, co on zrobił dla górnictwa, już poprzednio mówiłem. Dyrekcja górnicza przetrwała aż do 1825 r. Powodując się jedynie względami na zdolność i pracowitość, wybierał do pomocy ludzi, istotnie na to zasługujących. „Wystarczy powiedzieć, że tacy ludzie jak Jakowicki, Besser, Pusch, odegrali swą rolę w kulturalnej polskiej pracy z inicjatywy Staszica.“ ¹⁴⁾ Z jego inicjatywy Jan Smolikowski i Teodor Urbanowski, stypendyści Komisji oświecenia, w 1823 r. utworzyli przy uniwersytecie Szkołę inżynierji cywilnej dróg i mostów. ¹⁵⁾ Dla udogodnienia handlu wewnętrznego przyczynił się dużo do pobudowania dróg dobrych. Popierał zakładanie fabryk. Trzeba podnieść i tę stronę jego działalności w rozwoju przemysłu, że starał się o zapewnienie dostatecznego utrzymania robotnikom.

Połączenie nowo utworzonego Królestwa Polskiego z cesarstwem Rosyjskiem otwierało rozwijającemu się przemysłowi obszerne rynki zbytu na wschodzie. Staszic widział to i, mając na względzie tranzytowe położenie Warszawy, przepowiadał jej rozrost do znaczenia wielkiego miasta. ¹⁷⁾ Jeżeli Polska nie miała być państwem niepodległym, to najwłaściwszem było dla niej połączenie się ze słowiańską Rosją, mając na względzie dziejowe dążenie rozwoju polityczno-społecznych zrzesseń ludów. Wypowiedział on to w rozprawie p. t. *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, którą wygłosił w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w sierpniu 1815 r.

„Główną uobywatelnienia się cywilizacji ludów pod-

stawą" stanowi jedność, czyli—jak on się wyraża—jednota. ¹⁷⁾ „Jest ona w przedwiecznej księgi przeznaczeniach ludów i pokoleń.” ¹⁸⁾ Prowadzi ona do zmniejszenia wojen i zbliżenia ludzi w pracy pokojowej. Odbywało się to zrzeszenie stopniowo: z mniejszych powstawały coraz większe. Im bardziej pokrewne były z sobą pokolenia, tem łatwiej następowało ich zrzeszenie.

Przechodząc do czasów mu obecnych, Staszic widział w Europie trzy wielkie rody: Gaulolatynów, Teutonów i Sławian. Otóż, w rozwoju dziejowym powinnyby zrzeszenie się, doprowadzające do pewnej jedności, odbyć się wewnątrz w każdym z tych rodów, a to ułatwiłoby ogólne zrzeszenie się europejskie. Próbował to być uczynić ród Gaulolatynów; lecz się okazało, że „do dzieł wielkich, do przedsięwzięć stałych, długiego czasu, mocy ciała i niczem niezłomnej duszy potrzebujących, jest on nieudolnym.” ¹⁹⁾ Ród Teutonów ma odpowiednie ku temu przymioty. „Lecz też Teutony były znowu i są dotąd wśród siebie swarliwi i niezgodni. Sami między sobą zazdrośni. Jak chciwie prą się na opanowanie ziemi Sławian, tak nie dążyli nigdy do jedności swego ducha i mocy; ani do łączenia narodów swego pokolenia w jedno cywilne towarzystwo.” ²⁰⁾ „Jednemu plemieniu Sławian prócz innych jego przyrodnych własności, wszystko takowe połączenie się ułatwia. Ogromność rodu, niezmierność ziemicy, żadnym innym narodem obcych plemion nieprzerwana.” ²¹⁾ „Władz umysłowych wielką ma udolność; ale te nie są jeszcze rozwinięte. Mało w nim oświecenia. On w cywilizacji najmniej postąpił... Ale też on w stosunkach z staremi europejskimi narodami, co wiek postępuje w każdym względzie najwięcej.” ²²⁾

Pozostawiając do następnego rozdziału krytyczne uwagi o całej tej rozprawie, wypada tu zaznaczyć, że

była ona wynikiem nie tyle rozumowania, ile doznawanego uczucia. Jawna obojętność kongresu Wiedeńskiego dla sprawy narodu polskiego; ²³⁾ gorzej jeszcze, utajona pożądlliwość korzystania z jego nieszczęśliwego położenia zniechęcała Staszica ku zachodowi i jego polityce. Natomiast rojenia jego o przyszłości Sławian, tradycja unijna w dziejach narodu polskiego, wreszcie przekonanie się, że na kongresie Wiedeńskim jeden tylko „Aleksander I stanął obrońcą praw tego narodu.“ ²⁴⁾ — skierowały jego uczucia ku wschodowi.

Ze zwrotu, jaki czyni Staszic ku końcowi swej rozprawy do wielkiego Rosjan narodu, można wnosić, że przy jej odczytaniu publicznem miał wśród słuchaczy także i Rosjan. Zaznacza on, „że myśl połączenia się sławiańskiego plemienia najpierwej wszczętą była w narodzie Polaków.“ ²⁵⁾ Doznawszy zawodu od teutońskich sąsiadów, w roku 1792 naród polski wraz z królem oświadczył Rosjanom chęć połączenia się z niemi. „Polacy są nieudolni być waszemi niewolnikami, ale są przygotowani stać się waszemi braćmi. Połączcież ten naród z właściwą mu ustawą narodowego prawa i rządu pod jednym cesarzem i królem w wielką rzeszę cesarstwa.“ ²⁶⁾ Polacy wam tam przyznają przewodnictwo w wielkiem dziele zrzeszenia wszystkich Sławian. Najpotężniejszy na ich ziemi narodził „Postępuj śmiało. Ty idziesz za przyrodzeniem, twoje dążenia są dążeniami natury.“ ²⁷⁾ Zrzeszenie się Sławian sprowadzi zrzeszenie się całej Europy i stały w niej pokój.

ROZDZIAŁ IX.

Staszic jako badacz rozwoju życia społecznego.

Wziętość, sławę zjednał bardzo wczesnie Staszic — jak wiemy — przez swe pisma publicystyczne. Jakkolwiek wyszły one bezimiennie, nadały jednak wkrótce jego nazwisku poważne znaczenie wśród liczного koła troskliwych o przyszłość narodu patryjotów.

Utwory publicystyczne, tak samo jak i opowieść dziejowa, stoją — rzecz można — na pograniczu dwóch dziedzin twórczości ludzkiej: naukowej i literackiej (beletrystycznej), odpowiadających przewadze jednego z dwóch działów duchowości człowieka: umysłowego lub uczuciowego.

Rozwój duchowości zaznacza się na początku, w młodych latach, przewagą uczuciowości; w miarę jednak, im człowiek dłużej żyje, im więcej poznaje życie i jego warunki, im większego nabiera doświadczenia, tem umysłowość coraz bardziej miarkuje poloty i pożądanie uczuciowe. I dla tego — powiedziałbym — w młodym wieku każdy jest w mniejszym lub większym stopniu poetą. A że poezja w swym pociągu do piękna usiłuje wylewowi swych uczuć nadać ponętą, ozdobną szatę, więc przejawia się to w muzykalnem nastrajaniu mowy, w rzeźbieniu słów

i wyrażen, słowem w sztuce miarowego i rymowanego wierszowania.

Im silniej przejawia się uczuciowość w utworach publicystycznych, tem większym zaznaczają się one polem poetycznym. I podniosłość poetyczna obu pierwszych utworów Staszica była wielka. W tych utworach, a nawet i później w swych rozmyślaniach przy badaniu gór Karpackich, jest on większym poetą, aniżeli w swych wierszowanych utworach.

Atoli zdawało się mu, że zapewni on sobie największą sławę i największe też dobro przyniesie ludzkości jako poeta swym wielkim poematem p. t. *Rod ludzkę, poema dydaktyczne*. Został on wydrukowany w trzech wielkich tomach ogólnego zbioru Dzieł Staszica. ¹⁾ Dzisiaj wielką jest rzadkością, ponieważ wielki książę Konstanty zarządził jego konfiskatę i zniszczenie.

W tych trzech tomach, oprócz właściwego poematu, znajdują się jeszcze Uwagi naukowe, na których autor opierał wywody swego poematu. Zebrane razem stanowią one mniej więcej trzecią część całego dzieła. Świadczą one o wielkiem odcytaniu autora, tudzież o głębokości i dalekosiężności jego myślenia. Miał on — pracować nad tem dziełem — jak sam wyznaje — kilkadziesiąt lat. ²⁾

Wnosząc z przypisków do poematu, ³⁾ pisał go autor w 1794 r. i miał już wtedy jego cały zarys, a przynajmniej to, co stanowiło treść jego główną. Gdyby on wówczas to uczucie, pod wpływem którego pisał swój poemat, wylał w utworze publicystycznym, to śmiało utrzymywać można, że piśmiennictwo nasze wzbogaciłoby się nowym utworem niemniejszej a nawet — sądząc z jego treści — znacznie większej wartości od dwóch poprzednich, co mu zjednały taką sławę.

A gdyby nawet w szacie miarowego wiersza wyj-

rzałby na świat ten utwór wkrótce po jego napisaniu, to i w takim razie wyszłoby mu to na korzyść. Tymczasem przez długi szereg lat, wciąż poprawiany, przerabiany, tracił swą poprzednią świeżość młodości, a przeistaczał się zwolna w starczo ociężałą rozprawę rozumowaną. Wiemy z Pamiętników Kajetana Koźmiana ⁴⁾, jak się męczył Staszic nad obrazowaniem swych myśli w tym poemacie jeszcze w 1812 r., a więc po upływie ośmnastu lat od jego narodzin, a i później czynił dodatki—jak to spostrzegamy z treści. Ostatecznie został poemat ukończony około 1820 r., kiedy autor miał już lat 65, a więc wchodził w okres zanikania twórczości umysłu ludzkiego.

Poemat Staszica o Rodzie ludzkim ma charakter podmiotowy (subiektywny), jest tendencyjny, lecz to nie stanowi mu żadnej ujemy. Jest to właściwością wszystkich utworów, w których uczuciowość ważnym jest czynnikiem twórczości, że wierzenia i umiłowania autora zaznaczać się muszą, a więc tem bardziej stosuje się to do utworów poetyckich. Na samym wstępie poematu Staszic wypowiada, do czego on zdąża.

„Powiem, jakim człek człeka sposobem ujarzmia,
I jak ludzki rod znowu swe prawa odzyska.
Żaden z zwierzów nie niszczy swego plemienia,
Człek tylko nienawidzi swój rod i wytępia.
Ci dzierżą wszystko, drugich od ziemi odpchnięto.
Większej wydziałem części praca i niewolstwo,
A urodzenie się rzuca na nich srom, haniebność.
Mniejszej liczby własnością, czci i cnot wyłączność;
Rodzenia się pocziwość, imienia szlachetność,
Posiadanie dostojeństw i ziemi dziedziczność,
A drudzy zawsze cierpią, z potomstwem nędznieją.“

W innem znowu miejscu, zwracając się do Boga, powiada:

„Ty znasz mą chęć, ty widzisz w tej chwili me serce,
Ono ku moim bliźnim miłości jest pełne.
Oświeć rozum: niech poznam, tłumaczę się jasno.
Bogdajby pojęli wszyscy, żeś nie stworzył na to,
By nieszczęśliwi byli. Bogdajby poznali
Rzeczywiste swojego nieszczęścia przyczyny.“

Jeżeli porównamy ten poemat z pierwszymi utworami publicystycznymi autora, to spostrzegamy w nim mniejszą rzutkość rewolucyjną, większe umiarkowanie i godzenie się z losem. I dziwić się temu niepodobna, wszak w ciągu swego żywota—jak sam powiada:

„Nieszczęść tych czasów świadek, patrzałem na burze,
Ale dalekie tylko widziałem nadzieje.“ ⁵⁾

Jakkolwiek ten poemat można uważać za owoc upadły z drzewa już w stanie przejrzałym i nadpsutym, to jednak ze względu na treść swoją i na znaczenie dziejowe autora zasługuje na dokładne, szczegółowe ocenienie w historii naszej twórczości literackiej. Zdaniem mojem, ma on w dziejach tej twórczości o wiele większe znaczenie od ciemnych i pełnych dziwactw twórców poetyckich Norwida, które jednak temu autorowi zjednały dużo gorących wielbicieli.

Dla badacza życia społecznego mają większą wartość od poematu dołączone do niego Uwagi naukowe. W dziejach naszej umysłowości naukowej powinny one zająć ważne stanowisko. I żałować należy, że w pracy dwudziestopięcioletniej nad rozważaniem postępu towa-

rzystw ludzkich większą jej część wyłożył na wierszowanie miarowe swych wywodów naukowych. Gdyby wyłącznie oddał się był pracy naukowej, to i sama praca przybrałaby i odmienny kierunek i odmienny charakter. Myślenie zapanowałoby nad uczuciem, przedmiotowość (objektywizm) usunęłaby tendencyjność, a indukcja, wysnuwana z faktów, ograniczałaby dedukcja, płynącą z wyobraźni. W takim razie i dorobek naukowy byłby o wiele większy, chociaż i tak jest on niemały.

Owocem długoletniej pracy Staszica w dziedzinie nauki społecznej, oprócz omawianego powyżej dzieła, były jeszcze dwie niewielkie rozprawki: *O równowadze politycznej w Europie* i *O statystyce Polski*, oraz parostronicowe pisemko: *Narodowość*. Nie mogąc obszerniej i szczegółowiej zastanawiać się nad niemi, gdyż to przekraczałoby wskazane mnie rozmiary, zaznaczę tylko to, co — podług mego widzenia — wyznacza im poważne miejsce w naszym piśmienictwie naukowym.

Pamiętajmy, że nauki społeczne kształtowały się dopiero w zeszłym, to jest dziewiętnastym stuleciu. Etnologia (ludówznawstwo), w której Staszic w swych wywodach nieraz wyprzedził badaczy późniejszych, wprowadzie już się była ukształtowała ku końcowi XVIII-go stulecia, ale do pełni swego rozwoju doszła dopiero w połowie zeszłego wieku. Socjologia zaś, do której właściwie należy dział postępu towarzystw, główny przedmiot badań Staszica, zaczęła się kształtować w przedśmiertnych latach naszego badacza. Dziwić się więc nie można, że jego wywody nie zgadzają się ze zdobytymi dzisiaj; raczej podziwiać trzeba dalekosiężność jego myśli w niektórych wnioskach.

Samo założenie jego, że w życiu społecznym panuje także prawidłowość, jaką nauka stwierdzała w przejawach

całego świata nam widomego, świadczy, że należał on do szczupłej liczby tych myślicieli—badaczy, którzy wchodzili na właściwą drogę naukową. Bardziej już samodzielny był jego wniosek, że jedność, czyli jednota, ku której dążą gromady, zespalać się z sobą w coraz większe zrzeszenia, jest główną podstawą uobywatelenia się, czyli cywilizacji ludów. Myśl tę uczynił założeniem swych badań i rozwinął ją szeroko Henryk Kamieński w swem wielce cennem dziele, *Filozofii ekonomii materialnej*. Z tego już względu powinna ona zwracać szczególną uwagę polskich socjologów na siebie, jako wyrosłą z rodzimego swego gruntu.

Staszic daje też próbę historyjzofii. Nie wytrzymuje ona dzisiaj już krytyki, ale znajdujemy w niej jakby w zapoczątkowaniu dwie ważne myśli, które dotąd jeszcze nie uzyskały należnego im uznania.

Pierwszą taką myślą jest, że w całym znanym nam życiu społeczeństw ludzkich dają się ustanowić dwa okresy: w pierwszym rozwój społeczny odbywa się drogą naturalną rozmnażania się, tworzenia gromad, zrzeszeń, zarówno korzystnych dla wszystkich, należących do zrzeszenia; w drugim zaś „mniejsza część dzierży wszystko, a większa jest obdarta z przyrodniczych człowieka własności,” w tym okresie „są pewne rodziny i stany uprzywilejowane, wyłączne prawa, wyłączne udziałnictwo mające,—wszyscy zaś inni ludzie, do tych stanów nienależący, są w swoich stosunkach z pierwszymi, porównani z bydłętą.” ⁶⁾ Są to dwa okresy: przedpaństwowy i państwowy. A ponieważ w założeniu została uznana prawidłowość w rozwoju życia społecznego, więc drugi okres „jest to dział w dziejach rodzaju ludzkiego konieczny, jest to punkt w postępie towarzystw ludzkich niezbędny,” ⁷⁾ chociaż przedstawia on wielkie ujemne strony, albowiem

„wszelki duch wyłączności jest najszkodliwszym przeciwnikiem postępu cywilizacji... jest i będzie największą do ogólnego dobra zaporą ⁸⁾... najmocniej stanie przeciwko rozwinięciu się ostatniej zasady cywilizacji: przeciwko stałemu pokojowi, przeciwko zrzeszeniu się narodów Europy.“

Różnica pomiędzy temi dwoma okresami jest rażąca, olbrzymia. Wyróżnia drugi okres duch wyłączności, przywilej. Pojawi się nowa klasa błahorodnych, — słowo to jest używane przez Staszica. Mniejszość ta uprzywilejowana, nazywana także przez autora gwałcicielami, z całej reszty ludności uczyni niewolników. Wyjdą z jej łona samodzierże, jednodzierże, osodary. Wywrze ona zgubny wpływ na całe społeczeństwo. Zrobi człowieka:

„Natury gwałtownikiem, swym nieprzyjacielem,
Gdy w powszechności drugą utworzy powszechność,
Gdy zdziała rodów, osób bezecną wyłączność.“ ⁹⁾

Wpływ ten zgubny przejawia się i w religii: na wzór samodzierżów i osodarów wyobrażają sobie ludzie bogów na ziemi i bogów na niebie. ¹⁰⁾

Mniejszość ta wytworzyła się z wojarzy (wojowników), oni to zaprowadzili nowy porządek, a dla podtrzymania tego porządku:

„Powstaną turmy, grody w ziemi barbarzyńców,
Warownie samodzierzstwa, niewola narodów.“ ¹¹⁾
„Dalej między krajami rozboje i gwałty,
A stąd powstałe wojsko, podatki i wojny.“ ¹²⁾

Mając już w myśli cały ten okres gwałtów i okrucieństw, autor na samym początku wypowiada:

„Zmawia się trzech, rozdziela cudzy kraj i mówi:
Nam cześć i poddaństwo, my pany waszemi.“ *)

Jakkolwiek Staszic nie wymienia nawet nazwy państwa, to jednak zbliża się do tej myśli, że drugi okres w rozwoju życia społecznego ludzi właśnie rozpoczął się od założenia państwa. Odmienny bowiem okres od dawnego rozpoczął się od zawoju (podboju). **) Większe, ludniejsze osady, „do napadania ugodniejsze,“ „do zaszczerpienia bojarzega (militarnego, względnie, pańskiego) ducha lepiej urządzone, łatwo podbijały sielcow nowych.“ ¹³⁾

I druga myśl, która dopiero w ostatnich czasach uzyskuje coraz szersze uznanie, a mianowicie, że naród i państwo są to dwie różne kategorie, i że upadek państwa nie stanowi jeszcze śmierci narodu; myśl ta jakby spowita wygląda z jego rozmyślań, że każdego pierwotnego pokolenia gromady są nader wytrzymałe i podbójców wchłaniają i podobnieją do siebie.

Staszic był synem swego wieku. Z racjonalizmu, który podczas pobytu jego we Francji owładnął jego umysłowością, wpływała jego silna wiara w potęgę rozumu. W jego poemacie rozum przemawia do ludzi w te słowa:

„Pokoju, szczęśliwości nieustannie szukać,
Do pierwszego i drugiej z wiekiem się przybliżać,
Równie człowieka jak narodów jest celem.
Ja z przyrodzenia jestem w tej drodze ich wodzem.“ ¹⁴⁾
„Moja moc potężniejsza, niżli miecz wojarza.“ ¹⁵⁾

*) Rozbiór Polski.

**) Wymieniam wyrazy Staszica, a w nawiasie dodaję używane powszechnie.

Doprowadzi on narody do zrzeszenia się z sobą i do ułożenia wspólnej ustawy, w której przyrzekną sobie:

„Własność narodom w zgodzie powszechnej przyznana,
Każdemu niepodległość i rozumu władzę,
I tę, którą osiada i uprawia ziemię.
Żaden lud być nie może drugiego poddanym.“

Jako zwolennik równości wszystkich ludzi, Staszic, mówiąc o władaniu ziemią, zbliża się do poglądu socjalistycznego:

„Gdzie wyłącznie należy ziemia samodziarzom,
Bądź pewnym stanom, rodom, albo pewnym domom,
Tam z ziemi wyzuty, z przyrodniego prawa,
Człowiek zaczął się stawać rzeczą jak zwierzęta.“ ¹⁶⁾

„Zamiast własność ziemi, należącą wyłącznie tylko do pewnych tylko rodzin i stanów—powiada autor—używam słowa: samodziarstwa, samodziżenia.“ ¹⁷⁾ A więc był on przeciwnikiem własności ziemi? Nie, owszem — podług niego—są „dwie w cywilizacji części najistotniejsze: *własność i sprawiedliwość*.“ ¹⁸⁾ Uważał on nawet za odwieczną prawdę, „że tylko *własność* umie rozwinąć w człowieku taką pracę i taki przemysł, z których użyteczność dla kraju największa.“ ¹⁹⁾ Jakże to pogodzić jedno z drugim? Widocznie Staszic nie odróżniał posiadania (*possessio*) od własności, pojmowanej jako *dominium*. Pojmowanie to upowszechniło się w Polsce dopiero z wprowadzeniem kodeksu napoleońskiego. Lelewel wykazał, że podług teorii prawa polskiego, nie było własności ziemskiej osobowej, prywatnej, lecz własność wspólna, albo należąca do stanu szlacheckiego, albo chłopskiego. Że

Staszic pod własnością rozumiał posiadanie, świadczy to urządzenie, jakie on nadał Hrubieszowskiemu Towarzystwu Rolniczemu; świadczy też ten ustęp, który powyżej przytoczyłem, o bezecnej wyłączności rodów i osób, stanowiących w powszechności drugą powszechność. Powszechnością prawną jest naród jedynie, oczywiście cały naród; on może się tylko uważać za prawnego właściciela tej ziemi, na której osiadł, którą ciężką i długą pracą przysposobił do użytku gospodarczego, którą uzdrowotnił, zabudował i w krwawej walce obronił od chciwych najeźdców. *Unarodowienie ziemi* ma wszelką podstawę sprawiedliwości.²⁰⁾ I z założenia Staszicowskiego daje się ono wywnioskować.

Staszic należał też do pierwszych badaczy społecznych, którzy starali się wyjaśnić, czym jest właściwie *narodowość*. Jest ona—podług niego—dwojaka: jedna przyrodnia, druga nabyta. Przyrodnia, to rodowość plemienna, język narodowy, administracja i obrona z krajowców, to dzieje narodowe. Nabyta—to strój, to „pracą narodu wydobyta z dziczy, krwią ojców obroniona i swego plemienia synom w dziedzictwie zdana ziemia.“²¹⁾ Był on także pierwszy, a bodaj czy nie najpierwszy nawet, pomiędzy temi co badali, jak powstawały, tworzyły się narody.²²⁾ Nie określa on jednak ściśle, co rozumie pod nazwą narodu, i łączy ją nieraz z formacjami oddzielnych szczebli rozwojowych życia społecznego.

Co do zasad, które kierowały jego postępowaniem na stanowisku urzędowym, to uznając równość cywilną i wolność obywatelską wszystkich, mniemał jednak, że rządy polityczne należały się warstwie ludzi światłych, wykształconych, mających już pewną odziedziczoną w rządzeniu tradycją. Co do formy rządu dla Polski, to ze względu na stopień oświaty w masach ludowych i istnie-

jące stosunki społeczne, uważał za najodpowiedniejszą władzę królewską dziedziczną, wszakże ograniczoną ustawą (konstytucją), uchwaloną przez wybranych przez cały naród jego przedstawicieli w zgromadzeniu sejmowym.

Będąc świadkiem rozbioru Polski, zmiennego jej losu następnie, obojętności dla jej sprawy mocarstw europejskich na kongresie Wiedeńskim, a pamiętając przytem Targowicę, sejm Gródzieński, egoizm szlachty dziedzicznej podczas rewolucji 1794 r., wątpił o możliwości zdobycia bytu niepodległego własnymi siłami. Z jakim przeto mocarstwem rozbiorniczym korzystniej byłoby połączyć narodowi swe losy? Usposobiony od lat dziecinnych w niechęci ku Niemcom, a natomiast rozmiłowany w marzeniach o wielkim rodzie Sławiańskim, ujęty życzliwością ku Polakom cesarza Aleksandra I-go, pragnął, by ocalona od ponownego rozbioru część Polski pod nazwą królestwa i połączona uchwałą kongresu z cesarstwem Rosyjskiem, okrzepła w tym związku, pewny, że Polska, chociaż o wiele słabsza od Rosji, lecz wyższa od niej oświatą i tradycją dziejową, zabezpieczy swój rozwój narodowy a przytem wywierać będzie ku wspólnemu dobru obu narodów wpływ dodatni na cesarstwo. A w przyszłości, poparta potęgą cesarstwa Rosyjskiego, odzyska zagrabione przez Niemców swe kraje. Tem się tłumaczy jego ostrożne a nawet ustępliwe zachowanie się dla władzy cesarskiej, co ściągnęło w ostatnich jego latach gniew patryjotów na niego. Szczególnie oburzono się nań, że stosując się do żądania w. księcia Konstantego, na posiedzeniu Rady Stanu, jako zastępcy nieobecnego ministra oświaty, podpisał uchwałę ustanowienia cenzury. Niewątpliwie był to ciężki błąd z jego strony. Odczuł on to boleśnie, albowiem gdy się zgromadził sejm, opozycyjni posłowie zażądali oddania go pod sąd za podpisanie tej uchwały.

Jakto?—ubolewał—pracował on całe życie z myślą, jakby przysporzyć Polsce najwięcej dobra i szczęścia, a teraz przy końcu życia przez własnych rodaków zostaje potępiony!

Odczuwał przytem, że wpływ Rosji ujemnie oddziaływał na Polskę, że coraz trudniejszym z jej powodu staowało się wznoszenie ku wyższym szczeblom rozwojowym. Widział, jak gniotące i okrutne zachowanie się w. księcia Konstantego jednych poniżało do nikczemności niewolniczej, w drugich zaś rozpalało myśl heroiczną wyrzucenia najezdców. Może i to wpłynęło, że ogłosił on drukiem zachowywany tak długo w ukryciu swój poemat o Rodzie ludzkim. Wypowiadał w nim bowiem szczerze, co myślał o rządach rosyjskich. Ogłoszenie tego poematu wywołało wściekły gniew w. ks. Konstantego. Kazał on całe dzieło skonfiskować i—jak opowiadają—pastwił się nad niem, paląc egzemplarze w swoim kominku. Cała treść dzieła w jego oczach była buntownicza, a wprost zbrodniczymi ustępy o Polsce, na które mu wskazywał jego informator, Nowosilcow.

Czyż to nie zbrodnicze? — mówił:

„Gdym jeszcze miał Ojczyznę, w niej przy nierówności,
W najwyższym stopniu wszystkie mieściły się zbytki.
Były to czasy, w których nie mając krajowe,
Wparło się na tę ziemię jednodzierstwo cudze.“ ²³⁾

Przecież to mowa o babce Konstantego, o cesarzowej Katarzynie! A taki ustęp?

„I podział Polski świadek jednodzierstwa gwałtów!“ ²⁴⁾

I podniecał Konstantego, dając mu do zrozumienia, że są tam aluzje i do jego rządów. Naprzykład takie wiersze:

...„ponikczemnieni za kilkoro blaszków
Zaczną swój ród szpiegować, ostrzegać tyrana.“ ²⁵⁾
„Do jednodzierzeń ducha należą przemysłu —
Koła, pasy, knut, stosy, by złękać naturę.“ ²⁶⁾

W Pochwale Stanisława Potockiego, zmarłego we wrześniu 1821 r., którą Staszic odczytał na publicznem posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk, zaznaczył on jakby i na własne usprawiedliwienie te rysy w jego zachowaniu się publicznem, które mu były wspólne z jego długoletnim towarzyszem w pracy dla dobra ojczyzny. Wspomniawszy, że życie obywatelskie Stanisława Potockiego upływało wśród nieszczęść i nieustannych zmian w Polsce, i że właśnie w owych ciężkich czasach okazał całą moc swego ducha i niezłomną gorliwość w służbie publicznej dla dobra narodu, zaznaczył, że „z gorliwością jego zawsze będzie kierować roztropność, a z umiarkowaniem nigdy się nie rozłączy użyteczna stałość, i nigdy wyższa moc duszy nie dozwoli w nim unosić się popularnym zapędem miłości ojczyzny, co oczywiście pochlebiają miłości osobistej.“ I przedstawivszy wielkie zasługi zmarłego, szczególnie na polu oświaty narodowej, z boleścią wykrzyknął: „Takiegoż to obywatela chciano oddać pod sąd jako szkodliwego publicznemu oświeceniu?!“ ²⁷⁾

Odczuwał, że nadchodzą inne czasy, i że jego rola w służbie rządowej się kończy. Kiedy więc skutkiem intryg Lubeckiego odebrano mu Wydział górnictwa, podał się do dymisji w 1824 r.

ROZDZIAŁ X.

Staszic w życiu prywatnem. Śmierć jego i pogrzeb.

W Warszawie Staszic stał się bardzo popularną osobą. Opowiadano zabawne historyjki o jego dziwactwie, u wielu uchodził za odludka, a niektórzy nazywali go skąpcem. W kołach jednak, które żywo się zajmowały sprawami publicznemi, w kołach patryjotycznych, znano jego ofiarność i gorące umiłowanie narodu. Dziwactwa narażały go na śmieszność, lecz nikomu szkody nie sprawiały. Wyśmiewano jego zapędy reformatorskie w słownictwie i piśmiennictwie. Słynny ówczesny aktor komiczny, Żółkowski, wywołał powszechny śmiech w teatrze, kiedy na scenie, stosując się do wskazań Staszica, w te słowa przemówił: „Sługa uniżon i aż do ziemi pochylon; jak inni, widzisz, szanowny mężu, jestem także człowiek uczonego, edukowanego i w różnych tajemnicach ćwiczonego” i t. d. Po całej także Warszawie krążył dowcip wierszowany:

„A czy widziałeś księdza Staszica,
Co z oycy zrobił o-i-ca.”

Odludkiem nie był. Nie uczęszczał na bale, na huczne zabawy, lecz przesiadywał na wieczornej pogadance u namiestnika Zajączka, z którym łączyła go wspólność

przekonań pod wielu względami; nie opuszczał obiadów u Marcina Badeniego, słynnych tem, że gromadziły świat naukowo-literacki; brał też udział w wieczornych zgromadzeniach u swego dawnego ucznia, ordynata Stanisława Zamoyskiego. Lubił dyskusje naukowo-literackie. Z Kopczyńskim, znanym gramatykiem polskim, sprzeczał się zawzięcie o ortografię. Uparty, niełatwy w wysłowniu, wpadał w gniew, jeżeli go chciano przegadać; zwłaszcza irytowała go krasomówcza blaga Linowskiego.

Gdyby nie olbrzymia ofiarność Staszica w sprawach publicznych i znana jego dobroczynność, to nazwa skąpca słusznie by mu się należała. Wiedziano, że miał grube pieniądze, złożone na procent u Sapiehów i Czartoryskich, a jako wysoki urzędnik odpowiednią pobierał płacę, chociaż — jak się okazało później — skarb nie śpieszył z jej wypłatą, i dopiero testament ujawnił, jak wielką była jej zaległość. Tymczasem ten bogacz, ten wysoki dygnitarz chodził w wytartym ubraniu, jeździł staroświeckim koczykiem, zaprzężonym lichemi konikami, a lubiąc teatr, owinąwszy się chustą i z peruką rudą na głowie dla niepoznania, chyłkiem zdążał na paradyz, jako na miejsce najtaniej opłacane. U siebie żadnych przyjęć nie urządzał. Żył bardzo skromnie. Mieszkał w dwóch pokoikach z kuchenką. Oszczędzał się na każdym kroku. Posiłkiem jego zrana było piwo grzane z chlebem, obiad składał się z dwóch dań. Napojem była mu woda, i w gościnie zachowywał wielką co do tego wstrzeźliwość. Skąpiąc dla siebie, miał wszakże otwartą dla innych dłoń. I tak dopomógł młodemu ślusarzowi, Taszyńskiemu, do urządzenia wzorowej ślusarni, dowiedziawszy się z rozmowy z nim na paradyzie o usiłowaniach, jakie czynił w tym względzie, i o napotykanych trudnościach z braku funduszu. Na paradyzie znano go, i akademicy — jak opo-

wiada K. Wł. Wojcicki — przychodząc wcześniej, zachowywali lepsze dla niego miejsce. Sam żyjąc skromnie, uważał, że tylko takie życie należy się każdemu. Swej siostrze i swemu bratu zapewnił byt niezależny, lecz mierzny, niedozwalający ani zbytkować, ani próżnować. Kiedy mu raz wymawiano nieczułość dla siostry, miał odrzec: „czyniąc siostrę moję panią dużego majątku, z bogaciłbym do zbytku jedną tylko rodzinę, gdy tą samą ilością pieniędzy, kilkaset familii od nędzy zachować mogę.“ Ze sługami pozostawał w dobrym stosunku i w testamencie porobił im zapisy.

Od 1822 r. na widnokręgu politycznym gromadziły się coraz gęstsze chmury. Więziono patryjotów, odbywały się upokarzające egzekucje, prześladowano młodzież uczącą się. Posepniał starzec: rozwiewały się jego marzenia o wzajemności słowiańskiej Polski i Rosji. Coraz mniej się udzielał ludziom, coraz rzadziej wychodził z domu. Nawet na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk jego nieobecność stawała się od końca 1824 r. coraz częstszą. Ostatni raz przybył do Towarzystwa w dniu 14 grudnia 1825 r. i po to tylko, by ogłosić, że publiczne posiedzenie, które miało się odbyć nazajutrz, zostaje odroczone z powodu nadeszłej wiadomości o śmierci cesarza. ¹⁾ Ta wiadomość silnie zasmuciła Staszica, wierzył on bowiem w szczerą zamierów zmarłego cesarza dla Polski. Ale co dalej będzie? Ponuro rysowała się przyszłość.

W styczniu 1826 r. załabł: napad apoplektyczny zwalił go z nóg. Kiedy Koźmian przyszedł go odwiedzić, prosił go nadewszystko, by w razie jego śmierci opiekował się Towarzystwem Hrubieszowskiem. „Pisałeś za włościanami—miał mówić—broń i zasłaniaj tę instytucję równie od zbytecznego mieszania się rządu, jak nadużyć

tych, których nad nią położyłem. Niech się rozwinię, skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju. Zaklinam cię o to na miłość ojczyzny.“

Nowy napad apoplektyczny spowodził śmierć Staszica w dniu 20 stycznia. Na wiadomość o tem umilkły wszelkie gniewy i niechęci, jakie były powstały przeciwko niemu w ostatnich latach. Odczuwano tylko bolesną utratę wielkiego patryjoty i przyjaciela ludzi. „Pogrzeb jego — pisze Fryderyk hr. Skarbek w Pamiętnikach — stał się niespodzianie obchodem narodowym, przez nikogo naprzód niezapowiadany, z niczyjej strony nietamowanym, a pomimo tak świetnym i z tak jednomyślnem uznaniem czci i uwielbienia odbywanym, iżby rozumieć można było, że istniała jakaś zmowa między całą ludnością Warszawy, celem wyniesienia zmarłego nad wszystkie znakomitości krajowe, wówczas przy życiu zostające.“³⁾ Nawet duchowieństwo, które widziało w nim swego przeciwnika i odstępcę, poszło za ogólnym objawem uczuć narodu i stawiało się licznie, tak zakonne jak świeckie. Z gmachu Towarzystwa, dokąd zostały sprowadzone zwłoki jego prezesa, wynieśli je w trumnie skromnej, drewnianej, jak tego żądał zmarły, członkowie tego Towarzystwa, a na placu Saskim wzięła trumnę na swe barki młodzież akademicka i dźwigała ją aż na Bielany do samej mogiły, gdzie w tyle kościoła Kamedułów — stosownie do swego życzenia — miał być pogrzebany. Za trumną „szło kilkadziesiąt tysięcy ludzi przez miasto, w którem wszystkie sklepy były zamknięte; wszyscy pieszo, po śniegu, w dzień mroźny, jakby na dowód, że żal narodowy tę pielgrzymkę ogółowi nakazał.“³⁾ Nad grobem przemówił pięknie i z wielkiem uczuciem ulubieniec młodzieży akademickiej, profesor Skarbek.⁴⁾ Młodzież akademicka uczciła nadto zmarłego utworami wierszowanemi,

a pomiędzy autorami tych wynurzeń poetyckich trzy nazwiska, Supińskiego, Gaszyńskiego i Janowskiego, zasłynęły w późniejszych czasach: jeden jako ekonomista, drugi jako poeta, a trzeci należał do założycieli Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Ten ostatni napisał ode w języku łacińskim. W dziesięć dni po śmierci Staszica, odbyło się w katedrze żałobne nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. Szweykowski, rektor uniwersytetu, a nad trumną miał przemowę Wojciech Grzymała, w osłoniętych wyrazach zwiastując młodzieży nadchodzącą walkę o wolność.

Takie powszechne przez naród uczczenie Staszica zatrwożyło i do wściekłości doprowadzało w. ks. Konstantego. Nienawiść jego do głosiciela zasad buntowniczych wzmogła się jeszcze bardziej. Kiedy więc po upływie trzynastu już miesięcy Niemcewicz na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako nowoobрани tegoż Towarzystwa prezes, miał wygłosić tak zwaną pochwałę Staszica, Konstanty przywołał go i, obsypując zmarłego autora Rodu Ludzkiego najgorszymi przezwiskami, zabronił mu być przemawiać, lecz następnie jednak, kiedy mu wytłómaczono całą niestosowność tego kroku, cofnął swój zakaz, żądając tylko nieporuszania polityki. Publiczne posiedzenie odbyło się 30 kwietnia 1827 r. Niemcewicz, który surowo był osądził Staszica z powodu podpisania uchwały o cenzurze, ogarnawszy wzrokiem cały jego żywot i wielkie jego zasługi dla narodu, oddał mu cześć należną, jako wielkiemu patryjocie i dobroczyńcy ludzkości. ⁵⁾

ROZDZIAŁ XI.

Testament Staszica i Sale zarobkowe jego imienia.

Testament Staszica ważny stanowi dokument. Miał zupełną słuszość Skarbek, mówiąc nad grobem tego filantropa: „Szczycie się, rodacy, bo wy śmiało wyzwąć możecie inne narody, aby wam stawiły przykład, bo życie tego zgasłego ziomka waszego piękną kartę w dziejach ludzkości zappełnił“

Staszic, przeczuwając, że rychło już nadejdzie ostatni dzień jego życia, 20 sierpnia 1824 r. spisał swoją wolę co do rozporządzenia się nagromadzonym przezeń funduszem. Testament ten, prawnie umocniony, rozpoczyna się w te słowa:

„W Imie Boga.—Mocno przekonany będąc, że głównem przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest: aby dobrze czynił ludziom, aby swojemi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego za życia czynów skutki uszczęśliwiały jeszcze pokolenie następnych ludzi. Ku dopełnieniu tego przeznaczenia dążyłem ciągle przez całe moje życie. W tym jedynym zamiarze, z całą gospodarną oszczędnością zbierałem majątek, który niniejszą moją ostatnią wolą stosownie, jak mi tego prawa pozwalają, tak rozporządzam.“ ¹⁾

Oczywiście myśl jego zwróciła się nasamprzód ku założonemu przezeń Towarzystwu Rolniczemu w Rubieszowie, które w jego przekonaniu miało zapoczątkować wielkie dzieło wyzwolenia włościan od zależności pańszczyźnianej i przeistoczenia ich w samodzielnych rolników. Dawniej już w drodze prawnej—jak to przedstawiłem w rozdziale V-ym—oddał on gospodarzom rolnym grunta w folwarkach rubieszowskich w dzierżawę wieczystą a Towarzystwu Rolniczemu niemal wszystkie dochody, jakie przynosiła posiadłość Rubieszowska, z niewielkim tylko wyjątkiem; to jednak prawny tytuł dziedzica posiadłości przy nim pozostawał. Testamentem wszystkie swoje prawa przelewał na Towarzystwo. „Dobra moje dziedziczne—oświadczał—miasto Rubieszow i wszystkie należności, wsie, karczmy, młyny, stawy, lasy, folwarki, zgoła wszystko co tę włość Hrubieszowską składa i jest moją prawną własnością, przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tej włości; uwalniając ich od wszelkich powinności, danin, robót czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem, pod warunkiem zawarcia między sobą Towarzystwa Rolniczego dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do Ustawy temu stowarzyszeniu się przeze mnie przepisanej, a od wszystkich mieszkańców tej gminy zgodnie przyjętej i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej.“²⁾

Nadto zapisał jeszcze 60.000 złp. na fundusz czwartego profesora szkoły wydziałowej w mieście Rubieszowie, z zastrzeżeniem, że gdyby ta szkoła w tem mieście istnieć przestała, to fundusz ma być oddany Towarzystwu Rolniczemu.

Dalej następują dwa wielkie zapisy, każdy po 200.000 złp.: jeden dla Szpitala Dzieciątka Jezus jako fundusz dla matek miejskich, drugi na zaprowadzenie

Domu Zarobkowego. O tym ostatnim zapisie w dalszym ciągu szczegółowiej mówić będę.

Oprócz tych zapisów, wymienić jeszcze należy: 100.000 złp. na utrzymywanie chorych obłąkanych przy klinice wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, 70.000 na wystawienie pomnika Kopernika, oraz 45.000 złp. na Instytut Głuchoniemych w Warszawie.

„Pogrzeb mój—pisał Staszic w swym testamencie—ma być skromny, nieróżniący się od pogrzehu Chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi. Przy trumnie niema się palić więcej nad sześć świec. Światło ognia świec jest zupełnie niepotrzebne dla Umarłego, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczna żyjącym ludziom. Zamiast tej czczości marnej, ma być w dzień mojego pogrzebu rozdane dziesięć tysięcy złotych na ludzi kaleki, chorych ubogich.“⁸⁾

Jak widzimy, cały testament ma cechę filantropijną. Jakkolwiek każdy filantrop powoduje się przeważnie uczuciem miłości bliźniego, to jednak z natury rzeczy w tem, co czyni, tkwi także w mniejszym lub większym stopniu myśl społeczna, która im wyrazistsza, tem bardziej staje się socjalistyczną. Staszic przez długi szereg lat rozmyślając nad dziejami ludzkości, chęci uszczęśliwiania ludzi, swej dobroczynności, zakreślał rozleglejsze, w przyszłość sięgające, koło. W założonem przezeń Towarzystwie Rolniczem w Hrubieszowie tkwiła wielka myśl społeczna zamiany stosunków pańszczyźnianych, zmuszających włościan do pracy niewolniczej, w stowarzyszenia spółdzielcze (kooperatywy) samodzielnych rolników. Instytucja ta nie osiągnęła zamierzonego celu i nie mogła go osiągnąć w tych warunkach, w jakich się znalazła w dalszem swem istnieniu. Żadna ważniejsza zmiana — jak pouczają nas

dzieje—nie odbywa się doraźnie, nie wyskakuje jak Minerva w całej swej dojrzałości z głowy Jowisza, lecz potrzebuje pewnego czasu, by zrozumiano ją dobrze, by pozyskała większą liczbę zwolenników. Tymczasem nie minęło od śmierci Staszica pełna pięć lat, jak silne wstrząśnienie zakłóciło życie narodowe, a następnie spadały na naród ciężkie ciosy, ujarzmiające jego wolę, odbierające mu wszelką możność samodzielnego urzędowania się we własnym kraju. I najlepsza część narodu, właśnie ta, u której ogólny interes górował nad osobistym, albo srogie męki znosiła na Syberji, albo bezdomna tułała się po obcych krajach, albo szpiegowana i prześladowana we własnym kraju, podnieść swego głosu nie mogła.

Czy w zapisie na założenie Domu Zarobkowego tkwi jaka myśl społeczna?

Suma zapisana w kwocie 200.000 złp. została podzielona przez zapisodawcę na dwie równe części: jedna —100.000 złp. na opatrywanie potrzeb Domu albo Sal zarobkowych; druga również 100.000 złp. miała być jako fundusz rezerwowy złożona na procent, a procent ten szedł na powiększenie potrzebnej sumy na bieżące wydatki. Następnie zapisodawca żądał, ażeby ubogich zarabiających podzielono na cztery klasy, stosownie do wydajności ich pracy. „W pierwszej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają tylko dwanaście groszy na dzień, z tych dziewięć groszy będą obracane na żywność, a trzy grosze na oszczędność zapasową dla właściwego *indivium*. W drugiej klasie mieścić się mają tacy, którzy zarabiają dwadzieścia groszy na dzień, z tych 15 groszy ma być na żywność, a pięć groszy na oszczędność zapasową dla *indivium*. W trzeciej klasie mieścić się będą tacy, co zarabiają złoty polski na dzień; z tego dwadzieścia groszy na opatrywanie potrzeb życia, a groszy dziesięć na

zapasową oszczędność. W czwartej klasie mieścić się mają tacy, co zarabiają więcej jako złoty na dzień; z takiego zarobku połowa tylko może być użyta na żywność, a druga połowa powinna się zbierać na oszczędność zapasową dla właściwego *individuum*, gdy wychodzi z domu zarobkowego." ⁴⁾ Wykonanie tego zapisu testator pozostawił Rządowi: albo miał być postawiony osobny Dom zarobkowy, albo zostałyby urządzone Sale zarobkowe przy jakim instytucie lub szpitalu ubogich w Warszawie.

Jak widzimy, zapisodawca miał na celu nieść pomoc bezrobotnym, którzy z jakiegokolwiek bądź powodu utracili czasowo możliwość zarabiania na życie. Dom Zarobkowy dawałby im przez czas bezrobocia przytułek i pracę; z opłaty za pracę część szłaby na żywność, a część na złożenie zasiłku zapasowego przy powrocie do normalnego trybu zarobkowania. Podział na klasy miał usposabiać do większej gorliwości i pilności w pracy, co czyniłoby ją bardziej wydajną; oraz przyzwyczajałby do pamiętania o dniu jutrzejszym, do gromadzenia zapasu oszczędnościowego. Tkwiła więc w zapisie ważna społeczna myśl niesienia pomocy robotnikom w ciężkich chwilach bezrobocia przez urządzone w tym celu warsztaty, bez wyzyskiwania ich pracy i bez ograniczenia samodzielności w jej wykonywaniu.

W r. 1827 Rada administracyjna Królestwa Polskiego poleciła Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji zająć się wykonaniem zapisu Staszica. ⁵⁾ Komisja nabyła nieruchomość za rogatką Wolską za 96.800 złp., a resztę ze stutysięcznego zapisu dołączono do wydatków na urządzenie domu. Zakład otwarto 8 czerwca 1830 r. pod nazwą „Domu przytułku i pracy.” Już ta komisja rządowa spaczyła myśl Staszica w kierunku wstecznym, łącząc w tym samym Zakładzie i areszt policyjny, areszt dłu-

żników i sale zarobkowe, przez co poniżano pracę zarobkową. Podczas wojny 1831 r. z Rosją Dom Zarobkowy uległ całkowitemu zburzeniu. Następnie odbudowano gmach, lecz zabrała go policja dla własnego użytku. W kraju zaciężyły rządy moskiewskie, prześladujące wszelką myśl usamodzielnienia się w narodzie. Jakkolwiek w 1842 r. oddano dom z zapisu Staszica pod zarząd zakładów dobroczynnych, to jednak „w istocie był on więzieniem, do którego przyjmowano na zasadzie rozporządzenia ober-policmajstra m. Warszawy.“ ⁶⁾ I ten charakter instytucji poprawczo-karnej zachował zakład aż do zniesienia sądów policyjnych w 1876 r. Opróżniony gmach przeznaczono na szpital.

Po powstaniu 1863 r., kiedy zaczęto żywo się zajmować kwestjami ekonomicznemi, przypominano sobie o zapisie Staszica, i *Mercury*, pismo ekonomiczne w Warszawie, otworzył dyskusję, jaki charakter powinnyaby mieć instytucja, utworzona z zapisu tego wielkiego filantropa. Wedeman, Justyn Wojewódzki, Maksymiljan Glücksberg pisali w tej sprawie. ⁷⁾ Pisma wciąż przypominały o niej. Zainteresował się tą sprawą i generał Radoszkowski, kurator Szpitala Wolskiego, i dzięki jego staraniom, postanowiono przy szpitalu otworzyć warsztaty zarobkowe. Dla pomieszczenia tych warsztatów wybudowano dwupiętrowy gmach z suterenami, wewnątrz oświetlony gazem i należyście przewietrzany. W suterenach mieszczą się łazienki, pralnie, magle i składy. Na parterze znajdują się dwie dosyć obszerne sale, przeznaczone na warsztaty, a na pierwszym piętrze jadalnie i sypialnie dla pensjonarzy.

Zakład otwarto w 1890 r. Utworzono dwa oddziały: męski i żeński, ogółem 60 pensjonarzy i pensjonarek. Byli to robotnicy i robotnice, którzy przebywszy ciężką

chorobę, wracali do zdrowia, lecz potrzebowali jeszcze większych wygod i dłuższego wywczasu do odzyskania sił w zupełności. Płacili oni zakładowi dziennie 20 kopiejek, które potrącano z płacy zarobkowej. Każdy z nich miał dla siebie łóżko z pościelą, szafkę dla odzienia, taborety, trzy razy dziennie jedzenie, bieliznę, zimowy i letni ubiór, kąpiel, pomoc lekarską i wskazówki fachowe. Moskiewski jednak rząd i tu nałożył swe piętno. Instrukcja, przysłana z Petersburga, „zahacza mocno o regulamin złagodzonego aresztu policyjnego.“ *)

W 1911 r. Magistrat m. Warszawy wykazał majątek Warsztatów im. Staszica. Składał się on z kapitału — 274.959 rb., oraz z dwóch frontowych dwupiętrowych domów murowanych, przybudowań innych i ogrodu owocowego. Podczas wojny ostatniej (od 1914 r.) cały dom zajęto na szpital, a w 1915 r. kapitały wywieziono do Rosji.

Kiedy przeminie dzisiejsza burza wojenna (lipiec 1920 r.), punktem honoru Rządu Polskiego będzie zająć się natychmiast wykonaniem oddanej w jego ręce przez testatora sprawy Domu Zarobkowego. Socjaliści ze swojej strony powinni dopilnować, ażeby myśl Staszica nie uległa spaczeniu, a przeciwnie, ażeby raczej uzupełniona i pogłębiona została, odpowiednio do postępu naukowego i nabytego doświadczenia.

ROZDZIAŁ XII.

Znaczenie dziejowe Staszica w rozwoju naszego życia narodowego.

„Ksiądz Stanisław Staszic, mieszczanin wielkopolski — to jedna z najpiękniejszych postaci, jakie wydała Polska przez wszystkie wieki swojego istnienia, jedno z najszlachetniejszych i najgorętszych serc, jakie kiedykolwiek na ziemi polskiej biły, jeden z najlepszych i najzasłużeńszych jej synów, godny stać obok Modrzewskiego, Skargi i Konarskiego: Modrzewskiemu nie ustępował szlachetnem sercem, Skardze — płomiennym patryjotyzmem, Konarskiemu — mądrością, a zwłaszcza siłą woli. Rozległością zaś i wszechstronnością wiedzy oraz jej namiętną gorączkową żądzą nie dorównał Staszicowi nikt w dawnej i nikt we współczesnej mu Polsce, a w Polsce późniejszej bardzo niewielu.“¹⁾ Nie jest przesadną ta entuzjastyczna ocena Staszica, naryskowana przez Ignacego Chrzanowskiego. Chociaż ani na polu walki zbrojnej, ani na polu politycznem zaznaczyła się jego działalność, to jednak należy on do głównych twórców odrodzenia się i odmłodzenia naszego narodu.

Przedewszystkiem wraz z Kołłątajem zapoczątkował on w Polsce nowoczesny ruch demokratyczny, a nawet

w tym względzie wyprzedził o kilka lat Kołłątaja, albowiem Leszczyńskiego i Konarskiego można uważać tylko jako prostujących ścieżki głosicielom nowych zasad życia społecznego.

Pierwsze jego dzieło publicystyczne ozwało się jak dzwon alarmowy po całej Rzeczypospolitej, wstrząsnęło sumienia narodu, powołało go do pracy zbawczej. Było to już wielką zasługą. Naród otrząsnął się z bezwładu, w jakim był pogrążony. Zrozumiano konieczność ważnych odmian w ustroju Rzeczypospolitej, by ją ocalić i wzmoć.

Samolubstwo możnych i przemoc chciwych sąsiadów zburzyły to, co naród był obmyślił ku naprawie swego bytu politycznego, i Rzeczpospolita runęła, a naród poszedł pod jarzmo niewolnicze. Staszic nie traci jednak nadziei, widzi zbawienie narodu w pracy umysłowej, uważa *umysł narodowy* jako „najtęższą sprężynę władzy ludów;” trzeba więc szerzyć oświatę, podnieść jej poziom, pielęgnować język ojczysty, wzbogacić jego piśmiennictwo. Powołany do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, swoją niezmordowaną pracą i swą hojną ofiarnością pieniężną podnosi tę instytucję do znaczenia pierwszorzędnego czynnika w podtrzymaniu i wzmocnieniu ducha narodowego. To druga jego wielka zasługa.

Zachęcając innych do pracy, Staszic sam dawał przykład, jak pracować należy. Obrął jako swoją specjalność naukę, która tylko co była powstała, która znajdowała się jeszcze w okresie kształtowania się. „Dzieło Staszica—mówi Władysław Szajnocha o jego Ziemorodztwie Karpatów i t. p. — to podwalina przyszłej wiedzy geologicznej polskiej, i słusznie nazwano Staszica ojcem polskiej geologii.“²⁾ Starannie, gorliwie i umiejętnie badał on Karpaty, i pierwszy—rzec można—dał je poznać

świata naukowemu. „Dzieło Buffona, *Epoki natury* — powiadają nasi uczeni geologowie, St. Pawłowski i E. Romer—tłumaczone i uzupełnione cennymi uwagami o Polsce przez Staszica, wprowadziło go w badania fizjograficzne. Na tem polu pracy wystawił sobie Staszic wiekuisty pomnik dziełem „O Ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski,” które pojawiło się wraz z pierwszą mapą geologiczną Polski w r. 1806. Dzieło to, owoc kilkunastoletniej pracy w terenie, w tem badań tatrzańskich, wykonywanych zupełnie w stylu znakomitego zdobywcy Mont Blanc, Saussure'a, jest nietylko pierwszorzędnym opisem geognostycznym całej Polski, ale też książką, tak pełną natchnienia i wizji naukowej, tak bardzo w pomysły bogatą, że ją do rzędu najklasyczniejszych w tej mierze zaliczyć należy. Dzieło Staszica doczekało się wielu, oczywiście z najwyższym pietyzmem nacechowanych ocen, a raczej interpretacji. Jeden szczegół zauważono jednak dopiero w ostatnich latach. Mapa geognostyczna Polski Staszica posiada symbole, wyrażające wysokość poszczególnych punktów nad poziom morza. Wszystkie te określenia, około 2000, zostały wykonane na podstawie własnych barometrycznych pomiarów Staszica, a jak zostały wykonane, poucza studjum Danyśówny (*Étude critique d'une carte ancienne de Pologne, dressée par St. Staszic. Paris 1913*), która na podstawie staszicowych pomiarów wykonała mapę hypsometryczną ziem polskich. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że uświadomienie tych zasług i tych metod naukowych, któremi Staszic z początkiem XIX-go wieku fizjografią ziem polskich badał, musi go postawić w rzędzie najznakomitszych przyrodników fizjografów świata.“³⁾ To trzecia jego wielka zasługa.

Nadeszły pomyślniejsze czasy dla narodu. Miał już

własny domek, własne gospodarstwo. Mógł już urządzać się z pewną niezależnością. Były to czasy księstwa Warszawskiego. Powołany do Izby Edukacyjnej, Staszic całą duszą oddał się pracy szerzenia oświaty. Największą zwracał uwagę na powiększenie i doskonalenie szkół elementarnych i zawodowych, jako najbardziej potrzebnych dla ludu pracującego. I wiele, bardzo wiele zrobił na tem polu. Upadł Napoleon; jako obrońca praw narodu polskiego, wystąpił car rosyjski, Aleksander I. Posiadłość narodową zmniejszono, pracę gospodarczą bardziej uzależniono. Staszic, przywołany do Rady Stanu, uczuł się skrzepowany na polu oświaty i przeniósł całą swą gorliwość na podniesienie przemysłu, zwłaszcza górnictwa. I na tem polu działania wiele zrobił. Późniejsza działalność Lubeckiego zaćmiła jego pracę, ale od niej była bodaj ważniejszą Staszica: kładła bowiem pierwsze podstawy i odbywała się w trudniejszych warunkach, i dzięki tylko poprzedniej działalności na tem polu, Lubecki mógł szeroko rozwinąć swoją czynność przemysłową. Jak ważną, jak owocną na obu polach, oświaty i podniesienia przemysłu, była praca Staszica, mamy świadectwo człowieka, który wspólnie z nim pracował, który znał dokładnie, co się działo w biurach rządowych, który układał roczne o tem sprawozdania. Świadek ten codzienny pracy Staszica, Kajetan Koźmian, tak ocenia ją w 1837 r. w *Przyjacielu Ludu*, wychodzącym w zaborze pruskim. „Mało było odnóg służby publicznej, którychby prac Staszic nie podzielał, nikomu też naród nie jest winien tyle użytecznych zakładów, ile jemu. Towarzystwo przyjaciół nauk uposażono; szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne w części urządzone, w części nowopowstałe; uniwersytet królewski z słabych początków do stanu kwitnącego doprowadzony. Szkoła politechniczna zawiązana, górni-

ctwo wraz ze szkołą górniczą, instytut głuchoniemych i agronomii, konserwatorium muzyczne ze swemi oddziałami; sztuki piękne, tyle wpływu na społeczność mające, fabryki i rękodzielnie różnego rodzaju, tak szczęśliwie powstające budownictwo dróg i mostów, szkoła inżynierów—słowem, wszystkie zakłady nauk, umiejętności i przemysłu, jakimi się szczyci Królestwo Polskie, jego bliższemu przewodnictwu winne są albo swój początek, albo wzrost i rozkwitnienie.“⁴⁾ Jest to czwarta olbrzymia jego zasługa.

Staszic był gorącym patryjotą: kochał swój naród i kochał ziemię swą ojczystą. Nie zasklepiał jednak umysłu w tej miłości. Pojmował dobrze, że jak ziemia ojczysta jest tylko częścią całej ziemi, tak i naród jest tylko członem całej ludzkości. Należał on do najpierwszych, co się zastanawiali, czym jest naród i jaki jego stosunek do ludzkości. Będąc we Francji, przejął od tamecznych myślicieli zasadnicze ich poglądy na życie i cele społeczne, a następnie czytając dzieła filozofów, dziejopisów, podróżopisarzy i rozmyślając nad niemi, snuł dalej rozumowanie, jak się zawiązywało życie społeczne, jak się ono rozwijało i ku jakim celom zdąża. W tej swojej pracy dochodził do ważnych wniosków, które dopiero ujawniać i wiązać w pewną całość poczęła kształtująca się już po jego śmierci nowa nauka: socjologia. Moznaby więc i o nim powiedzieć, że do jej wyłonienia i on się przyczynił. Główną treść swych poglądów socjologicznych oblekł on w szatę wierszowaną: „Ród ludzki.“ Poemat to chybiony, lecz w swem wnętrzu kryje ważny dorobek naukowy. Skonfiskowany i zniszczony w swym czasie, dopiero w ostatnich czasach odnaleziony w kilku ukrytych egzemplarzach, został należycie oceniony. Jego wywody i wyrażone pragnienia co do przyszłości najwięcej

się zbliżają do głoszonych dzisiaj przez obóz socjalistyczny. Zasady swoje uczynił podstawowemi w dwóch instytucjach społecznych, na powołanie do życia których przeznaczył największą część swego mienia. Że instytucje te nie wydały pożądaných rezultatów, nie zmniejsza to wielkiej jego zasługi, że już przed stu laty wskazywał drogę, po której iśćby należało. Nie jego to wina, że myśl jego spaczono, że instytucjami owładnęli ci, co byli wrogami wolności i niezależności narodu. Dzisiaj jest obowiązkiem rządu przywrócić te instytucje do tych założeń, które im przez założyciela postawione były. Powinno tem się zająć Ministerstwo pracy i opieki społecznej jako najodpowiedniejsze temu przeznaczeniu.

Wielbiciel Marka Aureljusza wybrał jako przewodnią w swem życiu tę cnotę, którą wielbiony cesarz dobroczynny uważał ze wszystkich cnót za największą: *aequânimitas*. W pojmowaniu Rzymian, cnota ta skupiała w sobie: niewzruszony spokój ducha, cierpliwość, dobroczynność, sprawiedliwość. I takim też było życie Staszica.



PRZYPISY.

Do Rozdziału I-go.

1) Nazwiska te przytacza Justyn Wojewódzki z metryki chrztu Staszica v. Stasic. Str. I. Stanisław Wawrzyniec Staszic, jako założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego i jako autor „Ziemiorodztwa“, założyciel górnictwa krajowego. Warszawa, 1879.

2) Autobiografia, napisana przez Staszica, stosownie do obowiązującego regulaminu, przy wstąpieniu do Towarzystwa przyjaciół nauk, została wydrukowana w *Dzienniku podróży ks. Stanisława Staszica*, wydany przez Aleksandra Kraushara w Warszawie, 1903 r.

3) Racine Ludwik (1692 — 1763), syn znakomitego pisarza tragedji. Poemat jego, *Religion*, pojawił się w 1742 r. Składa się z pięciu pieśni. Właścicie jest to raczej traktat, pełny erudycji, aniżeli utwór poetyczny. Laharpe powiada, że niema w nim tej poezji, która podnosi ducha i ożywia wszystko. Pomimo to, miał on w swoim czasie wielki rozgłos i został przetłómaczony na języki: łaciński, włoski, niemiecki, angielski.

Do Rozdziału II-go.

1) Brisson Maturyn Jakób (1723 — 1806) współpracował z Réaumur. Fizyka jego miała w swym czasie wielką wziętość.

2) Daubenton Ludwik Jan Maryja (1716 — 1799) wspólnie z Buffonem wydawał „*Histoire Naturelle*“. W anatomii zwierząt liczne porobił odkrycia.

3) Buffon Jerzy Ludwik (Georges — Louis Leclerc, comte Buffon) — ur. 1707, umarł 16 kwietnia 1788 r.

4) Epoki Natury przez pana Buffona wydane w języku Francuskim — przez X. Stasica wytłumaczone na Język Polski — z dodaniem myśli, i niektórych uwag — w Warszawie 1786.

5) Diderot (1713 — 1784) był głównym kierownikiem wydawanej Encyklopedji, która skupiła najpostępowszych pisarzy francuskich swego

czasu. Nie zraziły go wielkie przeszkody, napotymane ze strony duchowieństwa i rządu. Pomagał mu Jan d'Alembert (1717 — 1783).

Do Rozdziału III-go.

- 1) Podłud pisowni Staszica, Zamoiski.
- 2) Andrzej Zamoyski umarł w lutym 1792.
- 3) Biezuń w Płockiem nad rz. Wkrą, w północno-zachodniej stronie ówczesnego województwa płockiego.
- 4) Są to przytoczone ustępy z Pochwały Andrzeja Zamoyskiego.
- 5) Konarski Stanisław (1700—3 sierp. 1773 r.), ksiądz pijar, słynny reformator szkolnictwa.
- 6) Łojko Feliks umarł 1779 r. Ekonomista i wydawca dokumentów dziejowych.
- 7) Nie zważając na groźby i znosząc męczarnie głodu i bezsenności, starali się oni nie dopuścić do zamiany zwykłego sejmku na konfederacyjny, gdyż w nim mogli tylko przeprowadzić bezecne swe plany, Poniński i jego współpracownicy.
- 8) P. Aleksander Kraushar, wynalazłszy wśród rękopisów Biblioteki Publicznej w Warszawie, kartki pod tytułem: *Podróże za granicę nieznanego autora* w latach 1777 i 1778, przyszedł do przekonania, że pochodzą one od Staszica. Powstaje jednak w tym względzie pewna wątpliwość. W przejeździe przez Getyngę, autor dziennika notuje: „Biblioteki, której mało podobnych ma się znajdować na świecie, nie widzieliśmy dla krótkości czasu“, a przecież Staszic musiał ją widzieć, gdy zwiedzał uniwersytet w Getyndze. To jednak mniejsza, albowiem można tłumaczyć, że się mówi o wszystkich jadących. Większa wątpliwość co do Francji. Dziennik podróży bowiem czyni takie wrażenie, jak gdyby autor miał przybyć do Paryża poraz pierwszy. Czyżby napisał Staszic, przebywszy dawniej dwa lata w tej stolicy: „owóż, to jest wszystko, cokolwiek przez czas dwumiesięcznej rezydencji w Paryżu, widzieć mi się choć nawiasem trafiło“? (I, 245). A przecież mówi tam, wprowadzając w dwóch tylko wierszach, o Collège de Navarre, nie wspominając, że wykładał tam fizykę Brisson, którego Staszic był stałym słuchaczem; nic też nie wspomina o Daubentonie, opisując pokrótce Cabinet de l'histoire naturelle et le jardin royal de botanique, gdzie ten uczony miewał swoje wykłady, a z kilku słów o Buffonie niepodobna się domyślać, że znał go był osobiście. To samo można powiedzieć o krótkiej a nawet niezbyt licznej wzmiance o encyklopedystach, z którymi—podług Koźmiana—miał przecież Staszic pozostawać w zażyłości. Co do pobytu w Anglii, to zdaje

się stwierdzać drugi dziennik podróży w latach 1790 i 1791, którego autentyczność Staszicowska jest zapewniona — II, 242. Być może, że kartki z pierwszej podróży nie były wszystkie pisane przez jedną osobę. Liczba mnoga, często używana: stanęliśmy, przybyliśmy i t. p. — wskazuje na wspólność podróży z inną osobą. Korzon w Kwartalniku Historycznym (Lwów, 1903 r.), wskazując rozmaite sprzeczności i niedokładności w datach, czyni przypuszczenie, że mogły to być notatki z podróży rozmaitych lat pomieszane z sobą z późniejszymi dopiskami. Robi przytem słuszną uwagę, że Staszic musiał dosyć często bywać w Wiedniu. Sprawdzał on tekst, drukowany przez p. Kraushara z rękopismami. „Część najważniejsza — powiada on — bo stwierdzająca tożsamość osoby i rzeczywiste nazwisko” stanowi plik własnoręcznych kartek; „druga część, przepisywana przez dobrego kaligrafa na innym papierze, podobnież bez początku i końca, była przeglądana przez Staszica, który porobił na niej poprawki i przeróbki”. Byłoby przeto do życzenia, ażeby który z naszych historyków zajął się wyłączeniem tych autentycznych kartek z ogólnego zbioru i, zbadawszy je dokładniej i uporządkowawszy należycie, wydał je w osobnym zbiorniku. Co do podróży 1790 — 1791 r., dał jej dokładne i dobre streszczenie p. Bruno Staweno w *Bibliotece Warszawskiej* (1913 r. III), na podstawie autograficznego rękopisu Staszica: „Dziennik podróży 1790 — 1791” w Bibliotece Publicznej w Petersburgu.

Do Rozdziału IV-go.

1) Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800—1832. Monografia Historyczna przez Aleksandra Kraushara. Str. 195. Księga II. T. II. Kraków, Warszawa, 1902.

2) Na karcie tytułowej „Religia”, drukowanej w 1779 r., wymieniony jest jako kanclerz kapituły szamotulskiej.

3) Str. 29. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. K. Do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej wystosowane. Pod przedmową podpisano: w Heilsbergu, 30 maja 1785.

4) Str. 90. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego — dzieło Stanisława Staszica. Kraków, 1861.

5) Str. 144. L. c.

6) Przemawia nawet za wspólną własnością. „Często wielość prac, z pierwszej ustawy towarzystw wynika. Tak w dzisiejszych społeczeństwach, w których każdy mieszkaniec osobną ruchomą i nieruchomą własność posiada, trzeba nierównie więcej praw, niżeliby ich było w tem towarzystwie, gdzieby każda własność do wszystkich wspólnie należała.

Tam nie byłoby próżniaków, którzy są jedyną przyczyną ubóstwa i nędzy. Tylko praca dzieliłaby każdemu potrzeby. Tam sukiennik nie dostanie w magazynie publicznym zboża etc., dopokąd nie odrobi pewnego wymiaru sukna. Rolnik nie odbierze sukna etc., jeżeli nie odda swojej miarę zboża. Aby przyjaźń albo miłość osobista niesprawiedliwości w podziale nie czyniły, mogłyby same losy dzielić". Przypisek na str. 42. L. c.

7) Przestrogi — wydanie warszawskie z 1790. Str. 87. „Mówię to jako na sejmie przytomny".—W odezwie „Do Sejmu w Roku 1808" pisze: „Byłem uważaczem osób w Konstytucyjnym Sejmie, od którego prędszych i skuteczniejszych działań, zawisły były także przyszłe zachowania narodu losy". Str. 12.

8) Przestrogi, str. 95.

9) Str. 200. L. c.

10) Str. 181. L. c.

11) Str. 8—10. L. c.

12) Str. 210. L. c.

13) Str. 208. L. c.

14) Jean — Pierre Claris de Florian (1755—1794 r.) napisał w latach 1782 i 1788 fantastyczną powieść p. t. „Numa Pompilijusz", mając za wzór „Talemaka" Fenelona.

15) Ant. Léonard Thomas (1732—1785) — napisał l'Eloge de Mare Aurel, którą odczytał w 1770 r. w Akademii.

16) Dziennik podróży i t. d. Tom drugi. Str. 143. Na czem opiera p. Kraushar, że w podróży uczestniczyli synowie ordynata, nie wiem.

17) Str. 25. L. c.

18) O statystyce Polski—krótki rzut wiadomości—w r. 1807. Str. 11.

19) Str. 8. L. c.

20) Dziennik podróży i t. d. T. II, str. 35.

21) Staweno — Bibl. Warsz. 1913. III. Str. 169.

22) Str. 89. Dz. pod. T. II.

23) Str. 72. L. c.

24) Str. 180. L. c.

Do Rozdziału V-go.

1) Właściwie Sulla—Corneliusz Sulla Felix od 82 r. przed Chrystusem dyktator Rzymu. Przewódca arystokratów, przeciwnik Maryjusza, który był przewódcą demokratów, proskrypcyjami i okrutnem prześladowaniem usuwał przeciwników, a zaprowadzał w państwie rządy arystokratyczne. Oczywiście, Staszic, będąc sam przeciwnikiem rządu arystokratów, miał na myśli twardą, żelazną rękę Sulli w stosunku do wrogów.

2) Kontrakt Towarzystwa Hrubieszowskiego znajduje się wydrukowany w IV tomie zbiorowych dzieł Staszica.

3) Cesarz Aleksander, zatwierdziwszy ustawę Towarzystwa Hrubieszowskiego, osobnym listem polskim z Petersburga, datowanym 13/25 czerwca 1822 r., przesłał wyrazy podziękowania. Oto jest ten list:

„Panie Radco Stanu Staszic! Wyrokiem moim na dniu dzisiejszym zatwierdzając stanowczo Towarzystwo wspólnego ratowania się, dla którego zrzekłeś się własności Hrubieszów, uznałem prawdziwe zadowolenie, w którym najszczerzej Cię zapewniam.

„Za widoki zaś Twe filantropiczne, z pojęcia których wyrzekłeś się tak szlachetnie znacznego majątku, w przekonaniu, że wpłyniesz na postęp ukształcenia i dobra klasy ludu, tyle się zajęcia godnego, znajdziesz w swej duszy dostateczne wynagrodzenie.

Przyjm Panie Radco Stanu Staszic wyznanie mojej życzliwości“. (Str. 447 — w Annexach. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk przez Aleksandra Kraushara. Księga III. Kraków — Warszawa, 1904).

Na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 28 stycznia 1824 r., profesor ekonomii politycznej uniwersytetu warszawskiego, Fryderyk hr. Skarbek, rozwinął świetny obraz Towarzystwa Rolniczego w Hrubieszowie. Wykład ten wprowadzono spiskowo, bez wiedzy Staszica, na porządek dzienny. Mówca przedstawił, że instytucja, o której mowa, obejmuje miasto i wioski, przedtem przez czynszowych i pańszczyźnianych wyrobników osiadłe, w których „niegdy praca i nędza kilkuset ludzi zbytkom jednego hołdownicza znosiła daniny, zaludnione zostały obywatelami nieulegającymi władzy, lub wpływowi bezpośredniego dziedzica, i którzy obecnie na własnym gruncie dla siebie i dla potomków swoich owoce prac zbierają“. Następnie przedstawił dokładnie i szczegółowo całą organizację Towarzystwa, która zabezpiecza wszystkim owoce własnej pracy, opiera się na wzajemności i wspiera tych członków, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom. „Oto jest wzór zasad — ciągnął dalej mówca — które służą za podstawę rolniczemu Towarzystwu, przez dobroczynność jednego Męża zawiązanemu; oto obraz szczęścia i swobody na wieki kilkadziesiąt familjom zapewnionych; oto jest ten wzór rzadkiej cnoty i prawdziwie ludzkiej instytucji, który z chlubą obcym do naśladowania podać możemy“. (Str. 28. Królewskie Tow. Prz. N. — przez A. Kr. Księga III, 1905). O dobrobycie włościan hrubieszowskich napotykają się dość często wzmianki. Oczywiście musiały być i niechętne instytucji Staszicowskiej głosy. Takim był głos Andrzeja Koźmiana. „Chciał Staszic — czytamy w jego Wspomnieniach — włościan

swoich uszczęśliwić, to jest usamowolnić, oświecić i z bogacić, a właśnie wywłaszczył ich z ziemi, przyprowadził do rozpusty i nędzy a z bogacił prezesa rzeczypospolitej i klasę pośrednią, która z złych nałogów włościan korzystać umiała, a o której uposażeniu on wcale nie myślał". (Str. 371. T. I. Pamiętniki z Dziewiętnastego Wieku — Wspomnienia Andrzeja Koźmians. Poznań. 1867). Oto i całe oskarżenie. Jest ono gołosłowne i świadczące o nieznajomości ustawy Towarzystwa. Zresztą nie podaje czasu, kiedy wymienione złe skutki miały nastąpić. Pisał on swe Wspomnienia po powstaniu 1863 r., kiedy zaczęto paczyć i łamać instytucję. Ojciec Andrzeja, Kajetan, pisząc a przynajmniej drukując swe Pamiętniki jeszcze w jakie dziesięć lat przed powstaniem 1863 r., mówi o Towarzystwie z wielkimi pochwałami. Kajetan, aczkolwiek zachowawca, miał przekonania dosyć wolnomyślne. Andrzej w swej zachowawczości posuwał się, może pod wpływem swego brata Jana, już ku klerykalizmowi. Pisząc o Staszicu, nie mógł go potępić, wbrew ustalonej opinii powszechnej, starał się wszakże pomniejszyć jego wielkość. Dla czego Staszic nie dopiął zamierzonych przez siebie celów? „Oto i mądrości i filantropji Staszica brakowało pewnej, niewzruszonej zasady, brakowało mu wiary, a raczej wyrzekł się tej, jaką miał dawniej, od jakiej nigdy nie powinien był odstąpić". Str. 371. T. I. Że byt włościan hrubieszowskich był lepszy od bytu innych włościan, przyznali to i rosyjski komitet zarządzający i ministrowie petersburscy. Z opowiadań wiemy, że włościanie hrubieszowscy czynnie popierali powstanie 1863 i 1864 r. Świadczy to o większym ich poczuciu obowiązków obywatelskich. Pożądaną byłaby obszerniejsza monografia o Towarzystwie Hrubieszowskiem. Ktoby się zajął tym przedmiotem, znajdzie dość znaczny materiał w Archiwum na Kanonjach. Jest tam wygotowana w ostatnich latach dla ministrów petersburskich w rosyjskim języku obszerna Zapiska o gospodarstwie Tow. ze szczególnym wykazem jego majątku i dochodów.

Zestawienie obszaru Towarzystwa z r. 1913 i 1915 podają następujące cyfry:

Grunta włościan	11,898 morg.
Grunta dla urzędników	499 „
Grunta czynszowe	733 „
Lasy Towarzystwa	4,097 „
Razem	17,227 morg.

Gospodarstw oddzielnych jest około tysiąca. Dawniej przeważała ludność rusińska, w ogromnej liczbie prawosławna, lecz większa jej połowa wyszła z wojskiem rosyjskiem, i obecnie przeważa ludność polska, katolicka.

4) Storożenki — familijnyj archiw. Kijew. 1902.

Do Rozdziału VI-go.

- 1) Tow. Przyjaciół Nauk — przez Kraushara. T. I. Myśli ks. Staszica z r. 1805 o książkach najpożyteczniejszych. Str. 376.
- 2) Idem. Str. 125 i 126.
- 3) Przemowa na examinie Szkoły Departamentowej Warszawskiej. IV tom dzieł zbiorowych. Str. 131.
- 4) Idem.
- 5) O Statystyce Polski. Str. 13.
- 6) Tow. Prz. N. T. I. Str. 276.
- 7) Tow. Król. Prz. N. Księga II. T. II. Kraków, Warszawa, 1902. Str. 115.
- 8) Idem. Na publicznem posiedzeniu II st. 1815 r. Str. 94.
- 9) Tow. Kr. Prz. N. Księga II. Kraków, Warszawa. Str. 280.
- 10) Idem. Księga III. Kraków, Warszawa, 1905. Str. 26.
- 11) Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk. Tom siedemnasty. W Warszawie. 1824. Str. 163 i 164.

Do Rozdziału VII-go.

- 1) Moję klasyfikację nauk podaję w dziele: „Socjologia”. (Kraków, 1915). Część I.
- 2) Karol Gide i Karol Rist — Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych — przełożył Mieczysław Kwiatkowski. T. I. Warszawa, Lublin, Łódź, Poznań, 1920. Str. 66 i 67. Autorem oceny Smitha jest Rist.
- 3) „Zwiedzając — mówi Staszic — góry Alp i Apeninów, później Karpaty nasze, przekonałem się, że Teorja epok natury jest dowcipną, lecz niezgodną z naturą; przekonanie to pobudziło mię do wydania dzieła o ziemiorodztwie Karpatów i ziemi dawnej Sarmacji”.
- 4) „Moje kilkoletnie zwiedzanie Karpatów” — w rozprawie Staszica o solach.
- 5) W rozprawie: „O górach Bieskidach i o Krywaniu w Tatrach”. Rocznik Tow. Prz. N. T. VI, str. 147.
- 6) Rozprawy jego były drukowane w Rocznikach Tow. Przyjac. N. Tom VI: O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacji, a później Polski. O równinach tej krainy, o pasmie Łysogór, o części Beskidów i Bielan. O górach Bieskidach i o Krywaniu w Tatrach. Tom VII: O Wołoszyni, o Pięciu Stawach i Morskiem Oku. O Kołowy, o Czarnem i o Kolibaku wielkim. T. VIII: O Krapaku Wielkim. T. IX: O pierwotnej górze w Karpa-

tach. T. X: O solach i o łączących się z niemi w całym ciągu Karpatów pewnych ciałach, a szczególnie o solach Warzonkach w Polsce. — Ogólniejsze wnioski z uwag nad ziemiorodztwem. T. XI: O górach pomorskich. — Ostatki zwierząt ziemskich i morskich. — Rozprawy te z dodatkieru trzech innych rozpraw (O górach pierwotno martwych czyli ościennych w Karpatach; O Ziemiach szepowych czyli opławych, rozlegających się po obydwóch stronach Karpatów; Zbiór ogólniejszych rzeczy, zawartych w ziemiorodztwie Karpatów) składają się na III-ci tom zbiorowych dzieł Staszica. Druga karta tytułowa: „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski” — w Warszawie, 1815.

7) Str. 8. O ziemiorodztwie gór dawniej Sarmacji, a później Polski. Pierwsza rozprawa o równinach tej krainy; o pasmie Łysogór; o części Bieskidów i Bielan. W Warszawie.

8) Str. 34. Ibidem.

9) Obraz życia i czynności Stanisława Staszica — przez Juliana Ursyna Niemcewicza. Roczniki Tow. Prz. N. T. XX. W Warszawie, 1828.

10) Str. 42. O ziemiorodztwie i t. d.

11) Str. 66 i 67. L. c.

12) O solach i t. d. Roczniki. T. X.

13) O górach Bieskidach. T. VI.

14) Hieronim Kondratowicz w Przedmowie. Str. VIII. Górnictwo — ułożył Hieronim Kondratowicz. T. I. Warszawa, 1903.

Do Rozdziału VIII-go.

1) Do Seimu — w Roku 1808. Str. 3 i 4.

2) O Statystyce Polski. Str. 20.

3) Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francji, w Austrii, w Rosji i w Księstwie Warszawskim w roku 1814. Dzieła Staszica. T. IV.

4) Obrona funduszu Edukacyjnego do Tronu podana przeciw twierdzeniom tych, którzy w roku 1809 i 1810 usiłowali te dobra sobie przywłaszczyć jako własność ziemiańska. T. IV. Stan. Staszica. Str. 170.

5) L. c. Str. 171.

6) Pamiętniki Kajetana Koźmiana. Poznań, 1858. Str. 220. Świadektwo Koźmiana jest bardzo ważne, nie tylko bowiem był on ze Staszicem w dobrych stosunkach, lecz jako pracujący sam w Radzie stanu, mógł łatwo wiedzieć, co i jak tam się działo.

7) L. c. 8) L. c. Str. 221.

9) Oto spis rozdziałków: Rozległość Polski topograficznie uważana;

Departamenta w równinach i w krajach zapadłych; Departamenta w krajach górzystych; Rzeki spławne w Polsce; Jaką ilość ziemi zajmują miasta; drogi, błota, lasy, rzeki i łąki (dochodzi do wniosku, że można znacznie powiększyć wydajność zboża); Wiele zboża wychodzi z Polski; W jakim stanie miasta; Jaka ludność całej Polski (o wprowadzeniu szczepienia ospy); Jak wiele Polska wystawić i utrzymać teraz może wojska; Jakie podatki teraz Polska składać może (niechaj w stanowieniu podatków bierze rząd polski za wzór ustawę podatków w rządzie pruskim zaprowadzoną); Jakie są stosunki polityczne Polski z Francją; Stosunki handlowe Polski z Francją.

10) Mam na myśli Tokarza i Askenazego. Pierwszy jest względniejszy i w swem opowiadaniu mniej stronniczy. U Askenazego stronniczość antirewolucyjna wybija się mocno. Jakobini, którzy sami siebie nazywali republikanami, stanowili stronnictwo prawdziwie demokratyczne i na swe czasy najbardziej postępowe. W programie swym stawiali, że trzeba rachować na własne tylko siły: że nie z założonemi rękami oczekiwać lepszych czasów, lecz czynić wszystko, by w danej przyjaznej chwili być gotowemi do walki zbrojnej; że zawsze należy dążyć do niepodległości zupełnej; że koniecznem jest zniesienie pańszczyzny. Niezawodnie, że dla stronnictwa byłoby lepiej, gdyby w niem nie było ludzi marnych, a przede wszystkim, ażeby nie kaził jego pamięci taki nikczemny przeniewierca, jak J. K. Szaniawski.

11) ... „*Historji bezrządu Polski Rulhiera dzieło* wkrótce w ojczystej mowie drukowanem będzie. Pierwszy tom przełożony przez szanownych — Staszica, Dmochowskiego, Szaniawskiego, And. Horodyskiego, Antoniego i Kazimierza Gliszczyńskiego, Ant. Wyganowskiego, Orsetego i Wodzyńskiego, członków Izby Administracyjnej, Zołkowskiego, Orchowskiego i t. d.” Nota w liście IV — Józefa Neymana pułkownika. Str. 28. Korespondencja w Materyach — Obraz Kraju i Narodu Polskiego Rozjaśniających. Część pierwsza, w Warszawie, 1807.

12) Do Seimu — str. 4.

13) Str. 14.

14) Polska W Kulturze Powszechnej. Dzieło zbiorowe pod redakcją Feliksa Konecznego. W Krakowie, 1918. St. Pawłowski i E. Romer. Geografia i podróżnictwo. Str. 194.

15) L. c. Feliks Kucharzewski. Inżynierja i mechanika. Str. 420.

16) Pamiętniki Koźmiana. Str. 236.

17) Myśli o równowadze politycznej w Europie — czytane w Wydziale literatury Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1815 w miesiącu sierpniu. Str. 14. 18) L. c. Str. 25.

19) L. c. Str. 13. 20) L. c. Str. 19. 21) L. c. Str. 28.

22) L. c. Str. 20.

23) „Wiecznie pamiętny zjazd Wiedeński na początku wieku 19 w roku 1814, rozważając wszystkich narodów prawa, wzywał i przypuszczał do siebie z przełożeniami swych praw Margrafów, Xiążąt, miasta Anzeatyckie, zakłady czyli faktorje i żydów. Nie wezwał, nie zapytał się narodu Polaków. Względem niego wyrzekł ten ostateczny swej obojętności wyrok, w którym położył na równi tego narodu powrót, albo jego reszty rozszarpania między ludy różnych pokoleń podział i zagubę“. Ostatnie moje do współrodaków słowa“. Str. 15.

24) L. c.

25) Myśli o równowadze i t. d. Str. 23.

26) L. c. Str. 26.

27) L. c. Str. 28.

Do Rozdziału IX-go.

1) Dzieła Stanisława Staszica, w dziewięciu tomach, 4^o, w Warszawie — w drukarni jego ces. kr. mości rządowej. Tomy: VII, VIII i IX — Rod ludzki, poema dydektyczne. Dzieło to jest dzisiaj nader rzadkie. W bibliotece publicznej uniwersyteckiej w Warszawie nie ma go. Korzystałem z egzemplarza, znajdującego się w bibliotece Krasieńskich.

2) Str. 2. Do Seimu — w Roku 1808.

3) T. VII. Czwarta księga, str. 118 i T. IX. Księga szesnasta — nota.

4) Str. 265. Pamiętniki K. Koźmiana. Oddział II. Koźmian i Staszic gościli razem w Bejscach u Badeniego.

5) Str. 157. T. IX — w Warszawie, 1820.

6) T. VIII. Rozdz. 57 — Uwagi — Str. 421.

7) L. c. Str. 422.

8) Str. 142. T. VII.

9) Księga dziewiąta. T. VII.

10) Str. 239. Ks. siódma. T. VII.

11) Str. 185. Ks. ośmnasta. T. IX.

12) Str. 7. O równowadze polit. w Europie.

13) Str. 177, Ks. ośmnasta. IX. 14) L. c. Str. 178.

15) Str. 314. Ks. dziewiąta. T. VII.

16) T. VIII. Uwagi. Rozdz. 57. Str. 423.

17) T. IX. Uwagi. Rozdz. 76. Str. 309.

18) Str. 8. Pochwała Ludwika Gutakowskiego, miara — w Towarzystwie Królewskim rolniczem dnia 7 stycznia 1812 r.

- 19) Obszerniej o tem piszę w mojej rozprawie, wydanej w 1918 r., p. t. Państwo unarodowione i unarodowienie ziemi.
- 20) Dzieła. T. IV. Str. 308.
- 21) Dzieła. T. IX. Str. 258 — 286.
- 22) Str. 316. Księga czternasta. T. VIII.
- 23) Str. 351. L. c.
- 24) Str. 153. Księga czwarta. T. VII.
- 25) Str. 302. Księga trzynasta. T. VIII.
- 26) Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XVIII. Pochwała Stanisława Potockiego, czytana na posiedzeniu publicznem T. P. N. dnia 7 maja 1824 r. Str. 84 i następne.

Do Rozdziału X-go.

- 1) Aleksander I umarł na półwyspie Krymskim w Taganrogu 1-go grudnia 1825 r. Wiadomość o jego śmierci doszła późno do Warszawy.
- 2) Str. 100. Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka. Poznań, 1878.
- 3) L. c.
- 4) Mowa jego wydrukowana w Pamiętnikach — str. 101 — 104. „Dzień ten — pisze Skarbek — liczyć mogę do najpamiętniejszych w życiu mojem, bo nigdy jako mówca nie miałem równego powodzenia, jak wtedy, gdy mi pożegnanie zwłok Staszica w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy pogrzebaniu ich w kościele Bielańskim, w zaszczytnym dostało się udziale“.
- 5) Obraz życia i czynności Stanisława Staszica — przez Juliusza Ursyna Niemcewicza. Roczniki Tow. Prz. Nauk. Tom dwudziesty. W Warszawie, 1828.

Do Rozdziału XI-go.

- 1) Główne ustępy testamentu przytacza Justyn Wojewódzki — str. 14. L. c.
- 2) Idem, str. 15.
- 3) Idem, str. 17.
- 4) Idem, str. 15 i 16.
- 5) Magistrat Miasta Warszawy (Wydział Dobroczynności Publicznej). — Księga Pamiątkowa — 1908 — 1909). Warszawa, 1911. T. XII. Warsztaty im. St. Staszica. Str. 132.
- 6) Biorę to z referatu Komisji finansowo-budżetowej Mag., napisanego przez p. Kobyłeckiego, który łaskawie mnie go użyczył wraz z innemi informacjami o instytucji Warsztatów.

7) Stanisław Staszic, studjum Maksymiljana Glücksberga. Niwa — Dwutygodnik — Naukowy, Literacki i Artystyczny. Rok III. Tom VI. Warszawa, 1875.

8) Z referatu p. Kobyłeckiego.

Do Rozdziału XII-go.

1) Str. 530. Historia Literatury Polskiej przez Ignacego Chrzanowskiego. Część pierwsza. Literatura niepodległej Polski. Warszawa, 1906.

2) Str. 350. Polska w kulturze powszechnej, dzieło zbiorowe pod redakcją Feliksa Koniecznego. Część II szczegółowa. W Krakowie, 1918.

3) Idem. Str. 192 i 193. St. Pawłowski i E. Romer. Geografja i podróżnictwo.

4) Przyjaciół Ludu. Leszno, 1837. N. 33. Życiorys Staszica.

